Nr. 42. We Lwowie — Niedziela dnia 21. Lutego 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ —	21 „ —

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Interview o wojnie i stanowisku Polaków.

Wiedeń, 19. lutego.

Od naszego korespondenta.

(— *i.*) Uprzejmości jednego z najwybitniejszych polityków polskich, znakomitego znawcy polityki zagranicznej, korespondent Wasz zawdzięcza następujące uwagi o wojnie rosyjsko-japońskiej, o wzajemnym stosunku interesowanych mocarstw i stosunku Polaków do Rosyi:

— Wojna Japonii z Rosyą jest tylko epizodem w walce między Rosyą a Anglią. Anglia nietylko pochodowi Rosyi na wschód, bądźto europejski, bądź azyatycki, lecz także wewnętrznemu rozwojowi Rosyi zawsze stawiała przeszkody, używając do tego rąk cudzych i cudzą szafując krwią. I teraz czyni to samo. Prasa angielska i amerykańska starały się taki wywołać nastrój opinii publicznej, aby wojna z Rosyą stała się nieuniknioną, a gdyby była nie wybuchła, natenczas byłaby rewolucya rząd moskiewski obaliła.

Dwór ani rząd rosyjski wojny nie chciały. W państwie absolutystycznem jednak ani dwór ani rząd nie mogą wykonywać należytej kontroli nad wojskowymi namiestnikami.

Co do szans wojny trudno na razie stawiać horoskopy. Japonia może jedną tylko kompanię przegrać. Rosya zaś może pierwszą kampanię wygrać a drugą wygrać. Taki przebieg wojen w dziejach Rosyi bywa bardzo zwyczajny. Anglia nie zobowiązała się pomagać Japonii chybaby się trzecie mocarstwo do wojny wmięszało. W interesie Anglii nie leży też zwycięstwo Japonii. Przeciwnie. Tej idzie głównie o to, żeby oba te mocarstwa tak się w walce zniszczyły i tyle poniosły strat, żeby Anglia mogła potem w Azyi dyktować warunki pokoju i żeby w czasie wojny mogła w Chinach i Tybecie robić, co jej się żywnie podoba i nie dopuścić ani do rosyjskiej ani do japońskiej przewagi w Chinach.

Nas Polaków, wojna ta o tyle tylko bezpośrednio obchodzi, o ile bracia nasi, służący w armii rosyjskiej, walczyć i ginąć w niej będą. Nie ma już chyba fanatyków, którzyby uwierzyli w to, że z wojny, rozgrywającej się daleko nad Oceanem spokojnym, wyniknąć może postawienie na tapet sprawy polskiej. Mimoto jednak skutki wojny mogą być dla Polaków bardzo doniosłe. Przyspieszą one proces wewnętrzny w państwie rosyjskiem. Życzyć sobie należy, iżby w trudnym do przewidzenia wypadku zwycięstwa, do steru dostało się stronnictwo rozumnych reform. Z drugiej zaś strony lękać się trzeba chaotycznego ruchu rewolucyjnego, którego końcem byłby gorszy jeszcze, aniżeli obecnie, system absolutystyczny, szkodliwy dla Rosyi, a dla nas jeszcze bardziej zgubny.

Podobnie, jak Anglicy, tak i Prusacy trzymają się obecnie odwiecznej tradycyi politycznej w obec Rosyi i niczego się bardziej nie obawiają, jak rozumnych reform w tem państwie. Niczego się bardziej nie boją, jak sprawiedliwych rządów Rosyi w obec tam zamieszkałych Polaków. Wszelkich zatem używają sposobów, aby uzyskać zaufanie w Petersburgu a tem samem możność udzielania rad, osłabiających Rosyę na wewnątrz, rozniecając zarazem nienawiść Rosyan do Polaków. Rząd pruski czyhać będzie na wszelkie objawy w społeczeństwie polskiem, na wszystkie manifestacye sympatyi Polaków w obec Japonii w tym jedynie celu, aby módz naród rosyjski porwać przeciw Polakom. W tym celu nie zaniedbane zostanie wykorzystanie telegramu polskich studentów ze Lwowa i będą usiłowania prowokacyi w Królestwie. Świętym zatem każdego Polaka obowiązkiem jest, zbolałe uczucia rozumem opanować, aby Prusakom przysług nie wyrządzać. Polacy wobec tych zapasów dwóch mocarstw powinni się zachować zupełnie biernie i obojętnie.

Jeszcze jedna przyda się przestroga: kto nie chce, żeby Polacy niewczesnemi manifestacyami nie sprowadzili przeciw sobie gniewu nie rządu, ale całego narodu rosyjskiego, niechaj się wystrzega mimowoli wszelkiej choćby drobnej sposobności. Podobnie, chcieć wywołać u Polaków manifestacye, sprzyjające Rosyi, również nie jest postępowaniem rozsądnem. Taktyka podobna osłabiłaby tylko stanowisko ugodowców w Petersburgu. Polacy w dzisiejszych warunkach spełniają spokojnie swój obowiązek, a jeżeli od nich czegoś więcej żądanoby, niechaj wpierw system rządów w obec Polaków odpowiednio zmieniony zostanie. Niechaj ugodowcy nadto zważą, czy ich zbyt demonstracyjna żarliwość nie byłaby właśnie na rękę pruskiej intrydze czy nie obraziłaby uczuć polskich, nie dolała oliwy do ognia i nie wywołała kontrdemonstracyj, których każdy człowiek dojrzały i rozumny wystrzegać się musi.

*

Do tych słów naszego wiedeńskiego korespondenta, spisanych pod wpływem uwag jednego z najwybitniejszych polityków polskich, dodać możemy tylko tyle, iż cieszy nas niewymownie, że cenne zapatrywanie owego znakomitego polityka polskiego zgadza się zupełnie z wypowiedzianem onegdaj przez nas w artykule: „Naród nasz a zawikłania obecne“.

Zatrzymanie ziemi polskiej w polskich rękach.

Z pod Oleszyc piszą nam:

Pod tem hasłem zwykł był przy każdej sposobności nawoływać nas ś. p. hr. Stefan Zamojski — dobry Polak i zacny człowiek, niestety zawcześnie nam zgasły. To hasło powtarzają wszyscy kraj miłujący, którym drogie są tradycye nasze a którzy nie hołdują myśli przeobrażenia go wedle dzisiejszych prądów, jako konieczności nieuniknionej t. j. iż w Galicyi zginąć musi średnia własność, a obok latyfundyów i wielkich własności wkrótce tylko drobna własność ostać się będzie mogła. A światły nasz pisarz powiedział:

Jak wino w butelce,
Tak klasy w narodzie:
Z wierzchu szum, w środku czyste
A męty na spodzie.

To też wielka wdzięczność należy się *Gazecie Narodowej*, że poruszyła i tak gorliwie podtrzymuje sprawę utrzymania ziemi polskiej w rękach polskich.

Sprawa ta jest już dość omówioną i ci, których ona interesować może, znają ją dostatecznie.

Zastanowić się teraz wypada, czy jest jeszcze sposób ratunku środkami, jakimi dysponować możemy i jakie są te środki ratunku?

Zagrożonej w swej egzystencyi własności ziemskiej nikt obcy z pomocą nie przyjdzie. Wśród ciężkich warunków, w jakich obecnie gospodarować musimy, kapitał włożony w gospodarstwo, przynieść może tylko bardzo skromny procent, a więc i na kredyty dalsze w instytucyach finansowych liczyć nie możemy. Wobec tego rozwinęła się u nas parcelacya majątków między chłopów. Lecz, czy jest to objaw pocieszający? Powiadają: „ma przejść majątek ziemski w ręce żyda lub Niemca, lepiej niech go kupi chłop polski.“ Prawda, — ale jest to, jak słusznie też powiedziano, „ostatni rozbiór Polski.“ Jeszcze wiele czasu upłynie, nim w chłopie naszym obudzi się szczere poczucie narodowe. Wszystkie marzenia na ten temat powstają tylko w głowach tych, którzy chłopa wcale nie znają. Parcelacyi rząd jest obojętny, bo siła podatkowa na tem nic nie ucierpi, — księża nie mają racyi jej przeszkadzać; ale dla sprawy narodowej jest to klęska niemała i niepowetowana.

Gdyby parcelacya była przynajmniej częściową; gdyby właściciel obdłużonego majątku sprzedał tylko część gruntów, oczyścił, albo przynajmniej ulżył hipotece, a utrzymał się przy dworze, choćby na połowie, lub trzeciej części majątku — to zawsze posterunek nie byłby stracony. Ale jeśli zniechęcony do dalszej walki, sprzedaje wszystko i wynosi się do miasta, rzecz to bolesna, gdy ten dworek, otoczony wieńcem starych lip, najpierw zajmuje zazwyczaj żyd, który najczęściej interes parcelacyjny przeprowadza i na nim grubo zarabia, a następnie dwór znika zupełnie.

Otóż zwróćmy swe starania przeciw temu, wysilmy całą uwagę, chęci i ofiarność i ratujmy się, póki czas jeszcze. Przedewszystkiem czyż to nie jest prawdą, że my, Polacy, już w krwi i kościach mamy wrodzone zamiłowanie do gospodarki, na wsi, na roli? Czyż to pomimo czasem zniewieściałości miejskiej nie odzywa się w nas zamiłowanie do wsi, do konia, do pługa? Przecież to pewna, że przeszczepieni na bruk miejski, rwiemy się do wsi i jak żyd stara się o pieniądz, aby jak najprędzej otworzyć handel, a mieszkaniec nadbrzeżny marzy o tem, aby się stać właścicielem statku — tak Polak, choćby był wojskowym, czy urzędnikiem, czy profesorem, marzy o tem, aby kiedyś módz mieć swój kawałek gruntu i na nim gospodarować.

Otóż wśród sytuacyi, w jakiej się znajdujemy, ze względu na interes krajowy i narodowy i wrodzonych nam zamiłowań, ratujmy średnią własność w ten sposób, aby zamiast zupełnej parcelacyi dzielić ją na kompleksy mniejsze, tem samem ulżyć ciężarów hipotekom przeciążonym a ułatwić nabycie tym, którzy z mniejszym kapitałem, ale z dostatecznym zasobem wiedzy, sił, chęci i wytrwałości do pracy zechcą się jej podjąć.

Powie mi ktoś: „małe gospodarstwo — to wielkie kłopotarstwo“. Tak, jeżeli na tem małem zatrzymamy formę gospodarstwa i wymagania wielkopańskie; ale, jeżeli zamiast folwarku 600 morgowego powstanie dwa po 300, lub trzy po 200, jeżeli ci mniejsi właściciele sami wezmą się do pracy, jeżeli zerwiemy ze starą tradycyą gospodarstwa czysto zbożowego; ale gdy ten mały kawał ziemi przy naszym osobistym dozorze dobrze uprawimy; hodowlę bydła, trzody, drobiu intenzywniej poprowadzimy, jeżeli odpowiednio do miejscowości nasiona, rośliny przemysłowe lub ogrodowizny uprawiać poczniemy, jeżeli przez mądrą assocyacyę przemysł rolniczy popierać będziemy — to zaręczam, że nieraz z tych 200 morgów możemy mieć pewniejszy i stosunkowo lepszy dochód, aniżeli miał go właściciel dawny 600-morgowy. Jeżeli na każdym kroku wzory zagraniczne mają nam tak przyświecać, toć przecież faktem jest, iż właśnie na zachodzie wielkie majątki spotykamy już bardzo rzadko, a najwydatniejszemi i bardzo zamożnemi są gospodarstwa kilkudziesięciomorgowe.

Nie każdą zasadę można generalizować, więc i wedle tego projektu nie każdy większy majątek da się korzystnie podzielić na mniejsze folwarki. Niektóre szczególnie nadają się na parcelacyę chłopską np. te, które mają t. zw. pustki między gruntami chłopskimi, po których niechby pamięć szkód, kradzieży, procesów itd jak najprędzej zginęła.

Robią nam trudności z wprowadzeniem włości rentowych, wprowadźmy je na razie sami. Zapyta może kto: gdzie są ci kandydaci na owe mniejsze gospodarstwa. Sądzę, że nie będzie o nich trudno. Część dotychczasowych właścicieli, wielka część dzisiejszych dzierżawców, którzy, obejmując wielki majątek muszą dysponować znaczniejszym kapitałem, może przy niejakim kredycie nabyć majątek mały na własność. A jak tu umoralniająco zmieni się ich rola? Często z wyzyskującego stanie się wkładającym, bo wie, że to robi dla siebie i zostawi to swoim dzieciom. Wielu oficyalistów prywatnych uciułany grosz na czarną godzinę i starość również chętnie ulokuje w kawałku ziemi.

Piękny początek i dobry przykład dał nam powiat złoczowski, jednakowoż proponowałbym, aby z inicyatywy *Gazety Narodowej*, tej starej wypróbowanej i poczciwej przyjaciółki polskiego ziemiaństwa, kilka osobistości wpływowych, a gorliwie się tą sprawą interesujących sprosiło na zebranie do Lwowa wszystkich, którzy w akcyi tej życzliwy udział wziąć zamierzają, a przy wspólnej wymianie zdań może się wyłonić niejedna zdrowa i szczęśliwa myśl, któraby, oby dał Bóg, jak najprędzej w czyn się zamieniła i najlepsze owoce przyniosła. *Wł. Wy.*

Z obozów ruskich.

(Burzliwy sejmik relacyjny w Złoczowie dr. Korola. — „Manifest do duchowieństwa i narodu ruskiego“).

Burzliwy sejmik relacyjny b. posła Korola odbył się w Złoczowie. Przebieg zgromadzenia opisuje *Diło* w ten mniej więcej sposób: W wiecu, zwołanym przez „Russką radę“ uczestniczyło około 900 ludzi, w tem kilkadziesiąt osób z inteligencyi. Przewodniczącym wybrano radcę Rożankowskiego, zastępcą ks. Piotrowskiego z Rykowa (starorusina). Dr. Korol w 3-godzinnej mowie przedstawił polityczne położenie Rusinów, stosunki w sejmie i usprawiedliwiał secesyę posłów ruskich. W końcu zapytał mowca zebranych, czy aprobują postępek secesyonistów; zebrani odpowiedzieli potwierdzająco a tylko z jednego kąta sali słyszano wołanie: „Tylko nie za Barwińskim!“ Inni oświadczyli się i za tym secesyonistą.

Zdaniem *Diła* miał się dr. Korol użalać ze łzami w oczach na *Haliczanina*, mówiąc: „...Mnie, który sam się uważam za starorusina, moskalofilski organ *Haliczanin* hańbi i zniesławia, szarpie mą cześć i me dobre imię i zowie mnie zdrajcą, kondotierem, oczernia, jakobym ja porozumiewał się z naszym wrogiem (Polakami) i zdradzał ruski naród. Powiedzcie, czym ja w istocie zdrajca, powiedzcie, czy się znosiłem z naszymi wrogami?

Na sali powstał krzyk. Poczęto wołać „sława“ pod adresem Korola i secesyonistów, a „hańba“ *Haliczaninowi* i chruniom. Korespondent *Diła* z tego wywodzi, że za *Haliczaninem* nikt nie stoi — ani jeden poseł, ani moskalofilska inteligencya, ani tem mniej naród. Następnie przemawiał koncypient adw., dr. Markow; rezolucye przezeń przedłożone uchwalono.

Dr. Markow żądał dodatkowo, aby zgromadzenie wyraziło pogardę (*sic!*) ks. biskupowi Pelczarowi „za to, że Pelczar nazwał nas sztundystami i prawosławnymi, choć p r a w o s ł a w n a w i a r a, k t o w i e, c z y n i e l e p s z a o d n a s z e j“. Księża i włościanie zaczęli protestować przeciw religijnym ekskursyom eks-księdza Markowa. Tylko chłopi z Lackiego krzyczeli: „Markow maje rycht! Milczcie popiki-ukraińcy!“ itd. Markowowi chciał odpowiedzieć ks. Małyj z Jasieniowiec, lecz powstał piekielny hałas, poczęto na mowcę i innych księży rzucać czapkami, dodając ordynaryjne epitety. — Wrzaski i hałasy nie ustawały, wreszcie komisarz rządowy rozwiązał sejmik. Dr. Korol odjechał natychmiast do Lwowa.

Diło zamieszcza na czele dzisiejszego numeru pismo tow. ruskich gmin cerkiewnych podpisane przez prezesa ks. Konstankiewicza i sekretarza ks. Makara. List ten nazwano szumnie „m a n i f e s t e m d o p r z e w i e l. d u c h o w i e ń s t w a i c a ł e g o n a r o d u r u s k i e g o w G a l i c y i“. W „manifeście“ domagają się podpisani, aby tutejsi Rusini poparli prośbę pół miliona amerykańskich Rusinów, starających się o ustanowienie ruskiego biskupstwa w Ameryce. Wątpić można, czy ks. Konstankiewiczowi uda się przeprowadzenie jego planu, skoro on ośmiela się twierdzić w swym manifeście, że tak poważna instytucya, jak Propaganda rzymska, „wydała dla Rusinów niekorzystne rozporządzenia, że zdała ich na łaskę cudzych, rzym. kat. biskupów, wrogów (*sic!*) cerkwi unickiej i Rusinów“. Jest dalej w manifeście mowa o „żandarmach w rewerendzie“ itp.

Podpisani proszą tutejszych gr. kat. księży, aby zwoływali wiece i soborczyki i na nich omawiali stosunki cerkiewne w Ameryce i wstawiali się u władz duchownych za amerykańskimi Rusinami i domagali się, aby Propaganda odwołała wszystkie niekorzystne (?) rozporządzenia dla Rusinów w Ameryce, aby ich uwolniła od jurysdykcyi rz. kat. episkopatu i aby Stolica św. mianowała dla nich ruskiego biskupa, którymby był ukrainiec amerykański lub galicyjski. „Oto nasze minimalne żądania — słowa „manifestu“ — i nasze ostatnie słowo w tej sprawie. Za wszystkie następstwa nietaktownego zachowania się naszych władz cerkiewnych my później odpowiadać nie będziemy“.

Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju aroganckie pisma, jak powyższy „manifest“ niekorzystny wydają sąd o autorach tychże i że sprawę raczej oddalają od celu, niż ją ku niemu zbliżają.

Głos ruski w delegacyach.

Wiedeń 20. lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej delegacyi zawiadomił przewodniczący Baernreither, że na wczorajsze zapytanie księcia Schoenburga nadeszła od ministra spraw zagranicznych następująca odpowiedź: W sprawie podpisywania międzynarodowych traktatów nie trzymano się dotychczas jednolitej normy, ponieważ co do interpretacyi § 8 ustawy ugodowej istniała między rządami różnica zdań w tym kierunku, czy ten paragraf ma być zastosowany tylko do układów handlowych, czy do wszystkich rodzajów międzynarodowych umów. Ponieważ w drodze wymiany not nie udało się dotychczas osiągnąć porozumienia, zbierze się w najbliższym czasie komisya, złożona z zastępców ministerstwa spraw zagranicznych i obu rządów, aby ułożyć stałą normę postępowania.

Po Sustersicu i Marchecie zabrał głos Mikołaj W a s s i l k o i wywodził, że wewnętrzno polityczne zawikłania w obu połowach monarchii wybujały do tego stopnia, iż w jednej wogóle rekruta jeszcze nie uchwalono a u nas nie jest pewnem, czy w tym roku to samo nie zajdzie. Rusini będą jednak głosowali jak zawsze za tą koniecznością państwową, ponieważ spodziewają się, że obecne przesilenie dopomoże tym narodom do osiągnięcia swych praw, które dotychczas były pod tym względem zawsze zaniedbywane. Mowca wyrażał poważne wątpliwości wobec ustępstw, uczynionych Węgrom, tem bardziej, że należy się obawiać, iż „węgierska mania wielkości“ nie poprzestanie na tem.

Prezydent G a u t s c h prosił mowcę, aby nie używał takich wyrażeń.

W a s s i l k o wyraża nadzieję, że znajdzie się w Wiedniu silna ręka, która położy koniec tym aspiracyom, rozbudzi uśpione jeszcze na Węgrzech siły, które sympatyzują z naszemi dążeniami i przez to postawi państwo na innych podstawach aniżeli ono się obecnie znajduje.

Omawiając wojnę japońsko-rosyjską, powiada Wassilko, że 20 milionów Rusinów, zamieszkałych w Rosyi, jest największymi przeciwnikami caryzmu i obecnej formy rządu, nie mają więc najmniejszej sympatyi dla zarządzeń obecnych wykonawców władzy w Rosyi. Lecz jako Słowianie ubolewają nad tem, że naród rosyjski zawikłany jest w wojnę z Azyatami, przed którymi właśnie my i kozacy, nasi przodkowie, swego czasu bronili całej Europy. Nie możemy więc mieć sympatyi dla Japonii; wiemy dobrze, że nasi bracia w Rosyi spodziewają się po nieszczęśliwym dla Rosyi wyniku wojny z Japonią nagłej zmiany stosunków także dla siebie; sądzę jednak, że ta zmiana ani w zwycięskiej ani w zwyciężonej Rosyi nie da się łatwo wprowadzić, ponieważ ci, którzy obecnie dzierżą tam ster władzy, prowadzą zacięte walki z masami ludu, z całą inteligencyą, kulturą i oświatą; że oni kiedyś w tych walkach muszą uledz, jest zupełnie jasnem. Aby jednak z tego powodu pragnąć klęski europejskiego mocarstwa wobec azyatyckiego państwa, wydaje mi się brakiem zastanowienia. Tak, jak nas Rusinów uczucie nienawiści, jakie żywimy do caryzmu, bynajmniej nie prowadzi do tego, abyśmy tę nienawiść na naszych słowiańskich braci w Rosyi przenosili, tak i co zaszło między Austryą a Rosyą w ciągu lat, nie powinno wcale wywierać wpływu na naszą zagraniczną politykę i na ewentualne użycie naszej armii w tej mierze.

Mowca wyraził ministrowi wojny najzupełniejsze zausanie i zwrócił się do niego z prośbą, aby austryackie wojsko, które zawsze wysoko stoi w oczach Rusinów, występowało tylko jako straż przed zagranicznym nieprzyjacielem, ale nie występowało, jak to często było w Galicyi, z bronią w ręku w wewnętrznych rozterkach.

Następnie przemawiali delegaci Delugan, Klieman, Tollinger i Kramarz. Ten wyraził najgorętszą sympatyę dla Rosyi i uznanie dla lojalności austryackiej polityki wobec Rosyi. Potępił ostro naruszenie przez Japonię prawa narodów i zaznaczył, że mocarstwa europejskie które muszą mieć największy interes w zwycięstwie Rosyi, powinny zapomocą ograniczenia dyplomatycznych stosunków z Japonią dać wyraz swemu zapatrywaniu za to złamanie prawa narodów.

Natem dyskusyę zamknięto.

Następne posiedzenie dzisiaj Prezydent zawiadomił, że zmierza zarządzić dziś dwa posiedzenia.

Z pola wojny.

Drugi napad torpedowców japońskich.

Raport admirała japońskiego Togo o nowym napadzie torpedowców japońskich na flotę rosyjską pod Portem Artura opowiada, że znaczna japońska flotyla torpedowa podsuwała się ku stojącym u wejścia do portu

---

3

Salto mortale.

Nowela.

(Ciąg dalszy.)

— No, mów teraz! Czyś zmieniła się w słup soli: Tu wybuchła Jadwiga zbyt głośnym, nerwowym śmiechem.

— Widzisz! Niedarmo nazywałyście mię na pensyi „szaloną Jagą“. No, Hanulo?

Pani Chmarzyńska patrzała z początku rozmowy z wzrastającem zdziwieniem na kuzynkę. Potem wzruszyła kilka razy ramionami, a w oczach jej można było wyczytać pytanie „czyś zwaryowała“? Nareszcie pod koniec przemowy Jadwigi oparła czoło na dłoni i siedziała nieruchoma.

Na słowa kuzynki „no, Hanulo?“ podniosła głowę i rzekła wreszcie spokojnie.

— Co chcesz, żebym ci powiedziała? Że to szaleństwo, powiedziałaś już sama. Odradzać zakazałaś. Cóż mam ci powiedzieć? — Ej! Jadziu! Jadziu! dodała łagodnie.

Jadwidze dwie wielkie łzy stanęły w oczach, ale wstrzymała je gwałtem.

Usiłując pokryć emocyę, przybrała niedbałą pozę i rzekła od niechcenia:

— Pomożesz?

— Jak?

— Pozwól mi się przebrać w twym pokoju!

— A gdzie masz rzeczy?

— Kupię. Wiem, że dostaje się gotowe na przedmieściu. No, jakże? Pozwalasz?

Pani Chmarzyńska skinęła głową.

— Wolę przecież, że u mnie to zrobisz niż w hotelu...

— No, widzisz! — zawołała Jadwiga — z dwojga złego zawsze trzeba wybrać mniejsze.

Jadwiga starała się nadrabiać miną, ale łzy aż dusiły ją w gardle.

Posiliwszy się cokolwiek, wybiegła na miasto.

Po godzinie wróciła, a w chwilę potem przyniósł jakiś chłopiec ogromną paczkę do pani Chmarzyńskiej.

Przy obiedzie zmusiła Hania gwałtem kuzynkę do jedzenia i do wypicia kieliszka wina. Jadwiga nie chciała nic jeść, ale przekonał ją argument Hani: „Nie chcesz przecież zemdleć u niego?“

W godzinę po obiedzie zamknęły się obie panie w buduarku, dokąd pani Chmarzyńska sama przeniosła ową paczkę.

Jadwiga zaczęła się ubierać.

Chociaż targał nią niepokój i opanowało ją ogromne wzruszenie, odczuwała artystyczna jej natura całą tragi-komikę położenia. Lekkie rumieńce pojawiły się na licach Jadwigi i oczy jej zapłonęły.

Gdy przyszło do czesania, zawahała się.

— Jak mam się uczesać? — spytała.

— Możesz tylko gładko zupełnie i musisz przedzielić włosy w środku.

— Nie będzie mi do twarzy!

— Durniątko! więc chcesz, żeby cię poznał?

— Nie! nie! za nic w świecie! Masz racyę, tylko tak mogę się uczesać. To ogromnie zmieni całą twarz.

I zaczęła się czesać.

— A jak cię jednak pozna? — szepnęła Hania.

— Wiesz — odpowiedziała Jadwiga — mężczyźni mówią, że w każdej kobiecie tkwi materyał na aktorkę. To przesada. Ja w życiu jestem zanadto szczera — ale to czuję, że gdybym spostrzegła, iż zaczyna mnie poznawać, to będę aktorką, będę wyrafinowaną komedyantką i całkiem zamydlę mu oczy. Pomyśl, to przecież salto mortale dla mnie!

Jadwiga całkiem już ubrana stanęła przed lustrem i ujrzała w niem piękną, lecz cokolwiek za smukłą i delikatną wiochnę. Prześlicznie jej było w lekkim, przeźroczystym czepeczku na gładko zaczesanych włosach. Uczesanie zmieniło ją ogromnie, ale stanowczo całość była za powiewna na wiochnę.

Pani Chmarzyńska spojrzała na białe, delikatne jej ręce.

— Czekaj, weź te grube moje zimowe rękawiczki, a nie zdejmuj ich.

— No jakże? Poznałabyś mnie? — spytała Jadwiga.

— Wiesz, sama nie wiem.

— Ale powiedz! Powiedz otwarcie!

— Słowo ci daję, że nie wiem. Trudno mi o tem sądzić, gdy już wiem, że to ty.

— Teraz schowaj na klucz moje rzeczy, żeby nikt ich tu nie zobaczył — prosiła Jadwiga.

— Dobrze!

Obie zabrały się do tego energicznie. Gdy skończyły, było już po czwartej.

— No, teraz w drogę! — rzekła Jadwiga — o pół do 5. będę tam, aż do 5. przyjmuje pacyentów. — Naraz aż drgnęła.

— Pieniądze! Byłabym zapomniała! Pieniądze!

— Jakie pieniądze?

— No przecież muszę mu... zapłacić — rzekła Jadwiga z bolesnym uśmiechem, wkładając pieniądze do kieszeni.

— Chodźmy już! — prosiła Jadwiga.

Przeszły szybko przez kilka pokoi.

Jadwiga, widząc od kilku godzin niemy wyrzut w oczach kuzynki, czuła potrzebę usprawiedliwienia się przed nią, a także i dla dodania sobie sztucznie fantazyi, na której jej w tej chwili całkiem zbywało, rzekła z wymuszoną swobodą, stojąc już przy drzwiach w przedpokoju:

— No, tylko nie bierz tego tragicznie! Bo przyznaj sama! Co ty mi możesz zarzucić? Czy to jest niemoralne? — nie! Nie możesz mi nawet powiedzieć tego najcięższego w oczach świata zarzutu: „nie wypada!“, bo przecież ten, do którego idę, to mój mąż — mój „rodzony“ mąż! — dodała, siląc się na humor.

— Wiesz, Jadziu, ty jednak jesteś całkiem szalona!

(C. d. n.)

okrętom rosyjskim, ale straszna śnieżyca srodze wzburzyła morze i rozpędziła flotylę, jednakowoż dwa torpedowce japońskie dotarły do celu, który pomimo ciemności i zawiei dostrzegły, i obydwa, wyładowawszy skutecznie swoje torpedy, pomimo silnego ognia eskadry rosyjskiej uszły na pełne morze. Pierwszy podjechał „Asagiri" o godz. 3. rano; w godzinę później uderzył „Hayatori", którego zadanie już było trudniejsze, bo port i forty były zaalarmowane, a jednak podsunął się do dwóch okrętów rosyjskich, stojących tuż u wejścia do portu.

Snać torpedowce japońskie wyścigały się, który lepiej się popisze. Śnieżyca zapewne przeszkadzała eskadrze rosyjskiej, nie mogła też ona użyć swoich reflektorów — ale rzecz znowu ciekawa, że torpedowce japońskie po mimo ciemności nocnej i śnieżycy trafiły do swego celu. Napad ten zyskał poklask znawców jeszcze większy, niż ów, którym wojnę rozpoczęto. Straty rosyjskie tym drugim razem mogą być nieznaczne, ale skutek moralny ogromny. Kanonada eskadry japońskiej z d. 9. bm. okazała, że nawet wewnętrzny port forteczny nie jest bezpieczny od granatów japońskich, atak zaś z d. 14. rano skonstatował, że i forteca nie ochrania od ataku bezpośredniego. Wojskowi mają teraz spore już materyału do studyów nad korzyścią torpedowców przeciw kosztownym okrętom bojowym. ...e też zachodzą w głowę: jak to być może, ...by Japończycy na coraz większe rozmiary przeprowadzali transporty wodami i wysadzania lądu wojska na wybrzeżach, tak blisko floty rosyjskiej położonych.

Nie mogą oni zrozumieć bierności wodzów rosyjskich. To przecie – powiadają — rzecz niebywała w dziejach wojen morskich, aby się takie transporty pod bokiem silnej floty odbywały. I nietylko to, ale słyszymy nadto w szalonych prawie a zręcznie wykonywanych atakach Japończyków i o stratach rosyjskich, a nic o atakach rosyjskich i o stratach Japończyków. Niezawodnie też Japończycy będą z tąż samą wytrwałością i energią dalej prowadzić ten proceder zyskowny, bo w najgorszym razie ryzykują kilka drobnych torpedowców a mają słuszne widoki zadania ciężkich szkód nieprzyjacielowi. Jeżeli wojna tak dalej pójdzie, to rosyjskie siły bojowe tak stopnieją, że w istocie zaczepnie wystąpić nie będą mogły. Na razie naturalnie do tego jeszcze nie doszło.

Bardzo być może, iż Japończycy wysadzać będą na Liaotungu znaczne oddziały, które pomimo oblężenia prowadzącej do Portu Artura kolei wojskiem rosyjskiem zburzą ją częściami i potem wrócą na okręty. Już coraz wyraźniej wróżą, że Port Artur może paść, nie od dział japońskich, ale skutkiem głodu, jeżeli przerwana zostanie z nim komunikacya. Według raportów rosyjskich Port Artur ma być zaprowiantowany na sześć miesięcy; w istocie jednak jest gorzej, defraudacye też zdaje się sprawiły, że prowiantu wystarczy tam zaledwie na dwa miesiące.

Szczegóły nieszczęścia na Bajkale.

Jak wiadomo, kolej Sybirska ma koło jeziora Bajkalskiego ogromną przerwę, na 300 kilometrów długą, z powodu niesłychanej trudności budowy na strasznie górzystych brzegach jeziora. Wiadomo też, że lód pokrył jezioro na grubość jednego metra, zaczem ową przerwę toru kolejowego umyślono czasowo zaopatrzyć położeniem szyn na lodzie. Kilkuset pionierów rosyjskich pracowało nad tem, dla techników ciekawem a ze względów strategicznych bardzo ważnem zadaniem. Otóż telegram z Mysowej (port na wschodniem wybrzeżu jeziora), do Petersburga wysłany, donosi, że jedna z owych strasznych burz, jakie mierz szaleją na Bajkale, właśnie onegdaj szaleć poczęła w chwili, gdy pionierzy na kilka wiorst (wiorsta więcej niż kilometr) od brzegu kładzeniem szyn byli zajęci. Lód pękł w dwóch miejscach i pionierzy potonęli.

Cała ta robota była szaloną, — wiadomo bowiem, że nawet nie potrzeba wielkiej burzy, aby podobna budowa na lodzie zniszczała. Bajkał to prawie morze; wzdyma się od czasu do czasu, podnosi się na 15 centymetrów, zaczem lód nawet najgrubszy i nawet śród ciszy łamie się i pęka. Czyżby o tym fakcie nie wiedzieli Rosyanie?

Dostawy dla stron wojujących.

Donoszą z Londynu: Zapatrywanie hr. Gołuchowskiego, że neutralność odnosi się tylko do samych państw, że jednak przemysłowi prywatnemu wolno pewne przedmioty dostawiać stronom wojującym, nawet w takim razie, jeżeli użycie onych do celów wojennych jest prawdopodobne, — przyjęła prasa angielska milczeniem. W kołach dyplomatycznych jednak powstała pogłoska, że Anglia na życzenie Japonii, a w myśl konwencyi anglo japońskiej, wystąpiła z ustnemi przedstawieniami tak w Wiedniu, jak i w Berlinie, gdzie poglądy hr. Gołuchowskiego akceptowano. Poseł japoński w Londynie oświadczył jednak (jak już wiadomo z poprzedniego naszego telegramu), że Japonia zamierza od siebie zaprotestować we Wiedniu i Berlinie w razie, gdyby się takie jaskrawe naruszenia neutralności wydarzyły; Japonia gotowa wtedy użyć nawet represyi i austro-węgierskie i niemieckie okręty kupieckie aresztować w swoich portach.

Korespondencye.

Berlin 17. lutego.

(Złodzieje berlińscy. — „Hochstapler". — Pseudo-gentleman. — Aresztowanie na balu. — Młoda panna jako wyrafinowana „hochstaplerka. — Nie wesoły koniec.)

Berlin posiada właściwość, która stolicę Prus wyróżnia od innych stolic światowych. Mianowicie bawarski statystyk, H. Neumayer, obliczył, że w Berlinie przebywa obecnie największa w porównaniu z innemi stolicami liczba złodziei, którzy się rekrutują ze wszystkich warstw społecznych. Do najciekawszych okazów należą t. zw. „hochstaplerzy" obojej płci.

On w ruchach, stroju, zachowania się przypomina mniej lub więcej szczęśliwie przymioty gentlemana; rozumie się, że może to być tylko mowa o przymiotach tylko zewnętrznych.

W czasie ubiegłego karnawału zwrócił na się uwagę pewien młody, szykowny kawaler, za którym danserki berlińskie przepadały. Na ostatnim balu t. zw. wdowim wystąpił jako „Friedrich Ritter von Rosenberg, Referendar und Reserveleutenant". Wypadek zrządził, że na bal ten przybył też niejaki p. C. S., który się spotkał z ubóstwianym „referendarzem" i zwrócił uwagę na drogocenną laskę z złotą gałką. Nieznajomy nałożył monokl i wyczytał wykładany brylancikami monogram na gałce. — Ależ to mój własny monogram C. S.— pomyślał sobie — no i ta sama laska, która mi przed tygodniem zginęła. Nie ujdziesz mi ptaszku!

Skinął na służbę i kazał przywołać agenta policyjnego. Zanim ten przybył, zabawiał pozakulisowego oficera wesołą rozmową. Don Juan nadrabiał miną, lecz jako doświadczony „hochstapler" przeczuwał, że coś złego się święci. I przeczucie nie omyliło go: po kwadransie zjawiło się dwóch agentów, którzy odwołali „referendarza" na policyę.

Spisywanie protokołu trwało krótko. Pokazało się bowiem zaraz na wstępie, iż rzekomy gentleman dobrze jest znany policyi berlińskiej i sądom. Leo Siegel takie jest jego właściwe nazwisko — był wielokrotnie karany. Właśnie przed 2-ma tygodniami opuścił mury więzienne; rzemiosło swe uprawiał z takim sprytem i talentem, że echa „sławy" jego doszły znowu do wiadomości policyi, która za nim pilnie poszukiwała.

Ponieważ za pobytu w więzieniu miał cerę wybladłą, udawał rekonwalescenta, nachodził zamożne domy, prosił o jałmużnę, a przytem kradł, co się nawinęło pod ręce. W przedpokoju jakiegoś radcy skradł koszyczek srebrny, napełniony wizytówkami. Zabrane cudze bilety ułatwiały mu wstęp do rozmaitych dygnitarzy; w ich domach żebrał i kradł zarazem. Raz mu się nogą pośliznęła. Przedstawił pewnemu właścicielowi realności w Charlottenburgu bilet jego przyjaciela, który atoli... zmarł przed rokiem. Potoczyła się srebrzysta wymowa „hochstaplera", której towarzyszyły załamywania rąk padania na kolana itp. Nam wszystkiem tak sobie ujął poczciwego mieszczanina, iż ten nietylko dał mu hojny zasiłek, lecz polecił go trzeciej osobie.

Siegel, uzbrojony w prawdziwą rekomendacyę, otrzymał 50 marek gotówką, a nadto skradł swemu dobroczyńcy pierścień z brylantami, pamiątkową cygarnicę, a na odchodnem zabrał z przedpokoju „przez pomyłkę" nowy parasol jedwabny.

Liczba tego rodzaju „hochstaplerów" wzmaga się tu z dniem każdym; Berlin już ich posiada całe legiony.

„Sportem', o którym mowa, nie gardzą też i panie, oraz panienki berlińskie. Onegdaj właśnie byłem świadkiem ogromnego zbiegowiska w pobliżu pałacu Wilhelma II. Oto w biały dzień policya aresztowała jedną z najniebezpieczniejszych „hochstaplerek", Fräulein Lischen B. Co to za przykry widok! Młoda, przystojna, starannie a skromnie ubrana 18-letnia panna, skuta w kajdanki, prowadzona przez kilku policyantów...

Elżbieta B. uprawiała zbrodnicze rzemiosło od lipca r. z. O sprawkach swych czytała bardzo często w gazetach. Prócz wymienienia kradzieży był tam i rysopis złodziejki, oraz przestroga, by się jej strzeżono. Tę przestrogę przedewszystkiem panna Lischen brała do siebie i by nie być poznaną, zmieniała odpowiednio charakterystykę i rolę. Po śmierci ojca, człowieka niezamożnego, matka oddała Elżbietę do sklepu, gdzie jako panna sklepowa miała przyzwoity zarobek. Punktualnie wychodziła wczesnym rankiem i zawsze wieczorem o tej samej porze wracała do domu i matce grosz zarobiony oddawała. Biedna wdowa nie miała co do córki najlżejszego podejrzenia a tymczasem to „niewiniątko" popełniło 70 zbrodni kradzieży.

Zbrodniczy żywot rozpoczęła ta dziewczyna od tego, że w roli żony urzędnika sądowego czy kolejowego, przeniesionego do Berlina, poszukiwała za mieszkaniem. W czasie oglądania apartamentów z reguły „omdlewała" i prosiła o wodę z octem. Zanim jej to przyniesiono, otwierała czemprędzej komodę lub biurko i zabierała pieniądze i kosztowności.

Później nachodziła wielkie magazy krawieckie, gdzie podając się za córkę generała v. Alsen lub majora v. Wesel, zamawiała wyprawę; zazwyczaj 7. sukień. Po rozpatrzeniu wzorów udawała się do kantoru i tam powtarzała się scena z omdleniem: zabierała pieniądze z podręcznej kasy, a następnie „odzyskawszy" przytomność, mówiła, że jutro z mamusią zakupi jedwabie na suknie. Raz udała się do mieszkania pewnej krawczyni, gdzie właśnie lekarz operował dziecko. Poczęła pocieszać strapioną matkę, prawić jej słodkie słowa, poczem skorzystała z zamieszania i ukradła 150 marek z otwartej szafy z bielizną. Występowała też jako miłosierna Samarytanka. Pewnej ubogiej szwaczce zachorował synek; „hochstaplerka" poleca sprawić aparat inhalacyjny. Gotowa jest sama kupić ten przyrząd, byle tylko matka dodała połowę należytości. Pieniądze wzięła, lecz aparatu kupować nie myślała.

Elisabeth B. została aresztowaną w chwili gdy unosiła pod płaszczem niedokończony portret jakiejś hiszpańskiej tancerki. W mieszkaniu złodziejki nic zgoła nie znaleziono. Biedna jej matka postradała zmysły z rozpaczy. Obecnie odbywa się śledztwo w sądzie karnym. Powołano mnóstwo świadków, z których każdy poznaje tę sprytną, młodocianą „hochstaplerkę". *Pertinax.*

Kronika.

Lwów dnia 20. lutego 1903.

Kalendarzyk.

W niedzielę 21. lutego Eleonory. — Gr. kat. Fteodora S. — Kal. słow. Onosława.
Wschód słońca 7·05. zachód 5·24.

W poniedziałek 22. lutego Piotra Katedry. — Gr. kat. Nykyfora. — Kal. słow. Wrocisława.
Wschód słońca 7·3 zachód 5·26.

We wtorek 23. lutego Romany P. — Gr. kat. Charłampya. — Kal. słow. Przedzisława.
Wschód słońca 7·2, zachód 5·28.

We środę 24. lutego Macieja. — Gr. kat. Własija Mucz. — Kal słow. Bogusza.
Wschód słońca 7·—, zachód 5 29.

— **Zatwierdzenie wyborów.** Minister handlu zatwierdził ponowny wybór Alberta Mendelsburga na prezesa i wybór Jana Götza-Okocimskiego na wiceprezesa krakowskiej izby handlowej i przemysłowej.

Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: R. Kowalowa dla gimn. w Sanoku, dra J. Markowskiego dla filii gimn. Fr. Józefa we Lwowie, D. Grossa dla gimn. I. w Tarnopolu, E. Tęczarowskiego, J. Gruchałę i W. Pikuzińskiego dla gimn. w Stryju, W. Czykla dla gimn. w Drohobyczu, N. Bluja dla gimn. w Dębicy, M. Landaua dla gimn. w Brodach.

Rada szkolna kraj. przeniosła zastępców nauczycieli J. Wątorka z Brodów do gimn. w Drohobyczu, E. Daniłowicza z Tarnopola do gimnazyum w Stryju.

Rada szkolna kraj. zamianowała: ks. J. Masnego zastępcą katechety w żeńskiem sem. naucz. w Krakowie; A. d'Endlównę z Bochni zast. naucz. w żeńsk. sem. w Krakowie; A. Czerbaka z Jasła zast. naucz. muzyki męsk. sem. naucz. w Starym Sączu; M. Gołogórską pomocn. naucz. frebl. w żeńsk. sem. naucz. w Krakowie.

Rada szkolna kraj. zamianowała w szkołach ludowych: J. Mayera dyrektorem a ks. B. Swieykowskiego katechetą w Gorlicach; A. Wierzbicką i El. Kostórkiewiczównę naucz, w Gorlicach; T. Dąbrowską naucz. kier., S. Chmurównę, M. Bezlerównę i A. Kellnerównę naucz. w Rawie ruskiej; M. Krasuckiego naucz. kier. w Chodorowie; A. Iwaniowa naucz. w Żydaczowie; A. Haya naucz. kier., S. Tyralika, L. Sternalskiego i T. Kośmidera naucz. w Krakowie; Wł. Franka naucz. kier. w Chołojowie; M. Tarnowską naucz. w Podgórzu; Jad. Tomasikową naucz. w Sanoku; St. Górkę i A. Poliwkę naucz. w Sanoku; Alb. Wyrwińską naucz. w Łapanowie; W. Weissową naucz. w Jadownikach; M. Jaeschkową naucz w Tartakowie; H. Zientkiewiczównę nauc. robót ręcznych w szkole wydz. im. Jadwigi we Lwowie.

Nauczycielami kierującymi szkół 2-klasowych: L. Jedlińskiego w Potoku; A. Widreka w Mieczyszczowie; A. Szmatę w Pobużanach; T. Borysa w Borszowic; Wł. Hassnego w Bortnikach; Wł. Pocałunia w Nowotańcu; J. Marchewkę w Lipinkach; M. Dubowca w Lisowie...

Nauczycielami szkół 2-klas.: J. Ciecierężankę w Tymowej, A. Janiczkównę w Kurnicach, H. Bromilską w Dziekanowicach, S. Fischerównę w Róży, B. Dziurzyńską w Łazanach.

Nauczycielami szkół 1-klas.: J. Marcinkowskiego w Rudzie kameralnej, E. Korabiowskiego w Gródku, J. Żołnierczyka w Koźmicach wielkich, S. Kmicikiewiczównę w Kamionce, Z. Stadnickiego w Wasiuczynie.

— **Przemysł technicz.-dentystyczny.** *Wiener Ztg.* ogłasza wydane przez ministerstwo handlu, w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych rozporządzenie, na mocy którego przemysł techniczno-dentystyczny zostaje zaliczony do rzędu przemysłu koncesyonowanego. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W niedzielę, dn. 21. bm. prof. dr. K. Twardowski: Co to jest wychowanie. Sala ratuszowa. Początek o godz 5.

= **Na sędziów przysięgłych** do II. zwyczajnej kadencyi, która rozpoczyna się 14. marca, wylosowani zostali jako sędziowie główni pp.: Bałtarowicz Jan właść. dóbr Jaryczów stary, Bodek Sam. vel Schame antykwarz, Ebermann Wilh. buchalter, Fryling Zygmunt dziennikarz, Gnoiński Jan właść. dóbr Nowe Sioło, Haber Emil kupiec, Hand. Abr. wł. realn., Hołyński Marj. urz. tow. kred. ziem., Kaszyński Wal. urz. Kasy oszcz., Koropiowski Teof. kierownik handlu. Kreczkowski Teodor rolnik z Piasków, Kroch Jak. Sal. wł. realn., Lam Henr. dyr. zakł. ubezp. od wypadków, dr. Landes Abr. adwokat, Laskownicki Bron. dziennikarz, dr. Moszkowicz Jan Jak. wł. realn., Olearczyk Ant. kupiec, dr. Olszewski Stan. inż. górniczy. Philipp Mark Mojż. przeds. budowl., Pieńczykowski Stan. likwidator banku, Reiss Hersch dzierż. dóbr Nowosiółki przednie, dr. Reiter adwokat, Rewicz Zacharj. wł. realn., Robotycki Jan wł. realn., Rudnicki Zdz. urz. tow. kred. ziemsk., Sanocki Wład. urz. Izby handl. Sklepiński Mich. nacz. gminy Zamarstynów, Słowiczek Paweł kier. firmy, Sokołowski Tom. rolnik z Sokolnik, dr. Stebelski Piotr prof. uniw., Stroynowski Alfr. urz. banku hip., Trzciński Emil urz. banku kraj., Warachim Jak. rolnik z Hołoska m., Wysocki Kaz. wł. dóbr. Chotylub, Żelewski Wład. urz. banku dla handlu i przem.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani pp.: Bałaban Jak. Ign budowniczy, dr. Dobiecki Stan. adwokat, dr. Fränkel Stef. adwokat, Górski Jan urz. kasy oszcz., Hruszowski recte Lauterbach Wolf Hersch kupiec, Podhorecki Piotr. adj. tow. kred. ziem., Podłowski Adolf wł. realn. Rath Sam. Henr. urz. asekur., Wechsler Lazar rentier.

= **Z Tow. dziennikarzy polskich.** Wydział Towarzystwa uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przesłać pismo kondolencyjne z powodu zgonu ś. p. Bronisława Szwarcego na ręce prezesa „Towarzystwa uczestników powstania w roku 1863/4", Józefa hr. Męcińskiego, a w dniu 22. bm. telegram z życzeniami do święcącego w tym dniu jubileusz 30-letniej pracy zawodowej redaktora *Kuryera Porannego* w Warszawie, p. Feliksa Fryzego.

Po załatwieniu całego szeregu spraw administracyjnych przyjęto do wiadomości zamknięcie rachunkowe z redut dziennikarskich, których czysty dochód pomnożył fundusz wdów i sierót po dziennikarzach polskich o kwotę 1428 koron 40 hal. Zamknięcie rachunkowe z balu prasy jeszcze nie jest ukończone, ponieważ nie wszystkie panie odesłały dotychczas bilety wstępu.

Wreszcie oznaczono termin zwyczajnego walnego zgromadzenia, które odbędzie się dn. 10. kwietnia br.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpił w charakterze członka wspierającego radca namiestnictwa, p. Wacław Zaleski.

= **Walne zgromadzenie**, celem ukonstytuowania „Ligi dla ochrony czci" odbędzie się dnia 2. marca w sali obrad Tow. kred. ziemsk. o 4 popołudniu. W razie braku kompletu odbędzie się drugie walne zgromadzenie w tejże sali tegoż dnia o godz. 5 popołudniu.

= **Konferencye dla pań.** W pierwsze poniedziałki postu 22. i 29. bm. i 7. marca, będzie miał ks. prałat Gnatowski w sali Sodalicyi Maryańskiej (ul. Jagiellońska 3, II. p.) o g. pół do 6 konferencye dla pań: O najnowszych zadaniach i trudnościach niewieściego świata". Konferencye te odbędą się z inicyatywy i staraniem Tow. Pań Sw. Salomei, które zaprasza na nie uprzejmie zarówno swoich członków, jak panie z Sodalicyj i z innych stowarzyszeń oraz wszystkie inne panie, któreby pragnęły w zebraniach tych wziąć udział. Wstęp wolny a osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

= (g) **Z Izby sądowej.** Przed sądem przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw Benedyktowi Lewickiemu, parobkowi z Prus pod Lwowem, oskarzonemu o zbrodnię zabójstwa. Lewicki, znany we wsi awanturnik, pracując w listopadzie z. r. razem z niejakim Tomaszem Rzeszkiewiczem, wszczął z nim sprzeczkę i pchnął go kilka razy nożem. Rzeszkiewicz wkrótce umarł. Trybunał skazał Lewickiego na 7. miesięcy ciężkiego więzienia.

= **Dręczenie zwierząt.** W ulicy Gródeckiej aresztował policyant jakiegoś żyda za używanie do rozwożenia pieczywa konia w straszliwy sposób pokaleczonego. W drodze do policyi wyrzekł się żydek konia, zeskoczył z kozła i uciekł. Konia oddano komisaryatowi dzielnicy drugiej.

Kronika krajowa.

Tow. Tatrzańskie. Z Krakowa donoszą: Wydział towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił wybudować altanę koło Czarnego stawu, nad Morskiem Okiem, oszklić werandę nad Morskiem Okiem i poczynić energiczne starania o wybudowanie nowego schroniska nad Czarnym stawem pod Kościelcem. Uchwalono też dokonać innych robót inwestycyjnych w Tatrach.

Ze Złoczowa piszą: Regulacya spalonego miasta jest już na ukończeniu, a z wiosną rozpocznie się ruch budowlany i już dziś przewidzieć można, że niebawem kilkaset nowych ładnych domów stanie na miejscu pogorzeli.

Defraudacya na poczcie. Z Niska piszą do *Kurj. Lw.*: W mieście Bojanowie był pocztmistrzem Kazimierz Treszka, człowiek względnie majętny i cieszący się wielkiem poważaniem. Nikt nie przeczuwał, że człowiek ten zdolny jest popełnić fałszerstwo lub kradzież. A jednak od dłuższego czasu fałszował on podpisy na przekazach i recepisach listów wartościowych, a pieniądze chował do swej kieszeni. Gdy sprawa się wykryła, z całą otwartością opowiedział komisarzom sposób fałszowania. Skrupulatnie prowadził on notatkę skradzionych listów pieniężnych i pobranych pieniędzy na przekazy. Urządził się tak, że prowadził dwie księgi kasowe, jedną dla kontroli, drugą zaś prawdziwą, dla własnego użytku. Szkoda jest znaczną, wynosi bowiem około 10.000 koron. Pocztmistrz aresztowany znajduje się w więzieniu śledczem.

Ze Stryja donoszą: W dniu 18. bm. o g. 12. w południe zamieszkały przy ul. Pańskiej 6. właściciel łaźni Ludwik Doszly, paralityk, zastrzelił z rewolweru swą 17-letnią córkę Bożenę, od roku ociemniałą i pozbawioną władzy w nogach, poczem strzałem w głowę skierowanym, śmiertelnie się zranił i wkrótce umarł. Kula pozostała w mózgu. Przyczyną morderstwa i samobójstwa są prawdopodobnie choroby nieuleczalne obojga. Samobójca pozostawił żonę i czworo dzieci.

Samobójstwo. W Borszczowie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru, w domu swych rodziców, Helena Zabłocka, córka Henryka Zabłockiego, byłego właściciela dóbr ziemskich w Poznańskiem a teraz agenta krak. Tow. ubezpieczeń. Przyczyną samobójstwa miał być silny rozstrój nerwowy.

Z Krosna piszą nam: Za wystawą gwiazdkową, urządzoną w grudniu, która się wcale dobrze powiodła, ma pójść druga wystawa już na szerszą skalę, wystawa powiatowa, do urządzenia której bierze się komitet z zapałem i z pewną już znajomością rzeczy. Miasto, powiat i miejscowe instytucye finansowe, jedne już pospieszyły, inne pospieszą z wydatną pomocą, aby projektowana wystawa jak najlepiej wypaść i spodziewane korzyści przynieść mogła. Inicyatorowie nie wątpią, że i opiekuńcze władze przemysłu krajowego i rolnictwa fundusz wystawowy datkami znaczniejszymi zasilą. Prezesem wystawy obrano p. Gorajskiego, właść. dóbr., zastępcą p. dra Czajkowskiego, burmistrza, a dyrektorem p. Jugendfeina, adwokata tutejszego. Otwarcie wystawy nastąpić ma przy końcu sierpnia.

Na czas wystawy projektowane są uroczystości poświęcenia czterech gmachów: seminaryum naucz., rady powiatowej, szkoły żeńskiej i internatu, oraz liczne zjazdy, jak przemysłowców, kółek roln., nauczycieli, sokołów, lekarzy itd.

Z wiosną rozpocznie p. architekt Łoziński budowę szkoły realnej, która w tym roku stanąć ma kosztem 212.000 koron. P. Łoziński dał się już tu poznać przy budowie gmachu rady powiatowej i internatu, jako sumienny i dzielny architekt, któremu dlatego miasto z całem zaufaniem powierzyło teraz budowę szkoły realnej. *Z.*

Kronika powszechna.

§ **Straszna zemsta.** Z Budapesztu donoszą W noc wtorkową popełnił pewien młody człowiek straszną zbrodnię w miejscowości Nagy-Bajom. W miejscowości tej urządziła młodzież zabawę z tańcami. Przybył na nią młody parobek Jakób Rössler, nie chciał jednak opłacić wstępu, wskutek czego został przez komitet wyproszony z sali. Dotknęło to Rösslera tem więcej, że jego narzeczona została i bawiła się wesoło w towarzystwie jego osobistego wroga. Dysząc zemstą, pobiegł Rössler do domu, wziął paczkę, zawierającą około $1^1/_2$ klg. prochu strzelniczego i wrócił z nią pod dom, w którym się odbywała zabawa. Włożywszy paczkę w otwór w ścianie domu, podpalił ją, wskutek czego nastąpiła eksplozya, straszna w skutkach; część domu runęła, grzebiąc w gruzach kilkanaście osób. Cztery osoby dobyto nieżywe, sześć z ciężkiemi ranami. Rösslera uwięziono.

§ **Pancerz kulochronny**, wynalazku p. Żeglenia doczekał się produkcyi na wielką skalę; zawiązało się bowiem w Chicago towarzystwo akcyjne pod firmą: The Zeglen Bullet prot. Clot Coi z kapitałem akcyjnym 100.000 dolarów, opartym na akcyach po 10 dolarów. Dotychczas materyę na pancerze wyrabiał sam wynalazca na małą skalę, jednakże wzrost popytu na te pancerze wpłynął na zawiązanie się powyższego towarzystwa. Pancerze Żeglenia są w Ameryce, szczególniej wśród policyi, bardzo rozpowszechnione, a obecnie wchodzi towarzystwo w pertraktacye z departamentem wojny W. Brytanii o dostawę pancerzy dla oficerów armii angielskiej. Bardzo liczne próby, robione z pancerzami, stwierdziły ich odporność na pociski, nawet większego kalibru, a wykazały to także próby, robione przez wynalazcę we Lwowie wobec komisyi fachowej, złożonej z osób wojskowych i cywilnych podczas zeszłorocznej wystawy jubileuszowej Towarzystwa politechnicznego. To też jury tej wystawy przyznała p. Żegleniowi jedną z najwyższych nagród, jakie miała do rozporządzenia tj. medal rządowy. Na czele nowo zawiązanego towarzystwa stanął w Ameryce sam wynalazca, p. Kazimierz Żegleń.

Zmarli.

Adam hr. Komorowski, pocztmistrz w Muszynie, umarł nagle na udar mózgowy, przeżywszy lat 43.

Dr. Karol Zierhoffer, lekarz okręgowy w Wiśniowczyku, umarł na tyfus plamisty, nabawiwszy się tej strasznej choroby przy pełnieniu swych obowiązków we wsiach nią nawiedzonych.

Ze stowarzyszeń.

Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda" urządza w niedzielę d. 21. bm. Wieczór humorystyczny na korzyść funduszu stowarzyszenia w lokalu własnym (ul. Franciszkańska l. 7.). Początek punktualnie o godz. 7. wieczorem.

Myśl szewca.

Ciasne buty są stanowczo dobrodziejstwem, gdyż człowiek przy nich o wszystkich nieszczęściach zapomina.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

W niedzielę popoł. „Antonina Sabrier" Coolus'a.
W niedzielę wieczór „Żydówka" opera w 5. aktach Halevy'ego.
W poniedziałek po raz pierwszy „Mój dzieciak", komedya w 3 aktach z franc. Ambr. Janvier de la Motte.
We wtorek „Luiza" opera G. Charpentiera.
We środę „Mój dzieciak" komedya Am. Janvier de la Motte.
We czwartek „Trubadur" opera Verdi'ego.
W piątek „Luiza" opera G. Charpentiera.

Filharmonia.

We czwartek 25. bm. koncert śpiewaczki Maryi Syjakównej i pianistki Kamilli Schwandównej.

Dnia 1. marca koncert Floryańskiego i primadonny warszawskiej p. Luzzównej.

Colosseum w pasażu Hermanów, przy ulicy Słonecznej. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedziele i święta 2 przedstawienia o godzinie 4 popołudniu i 8 wieczorem. Co 1. i 15. każdego miesiąca nowy program. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Z całego świata.

Osiek 20. lutego. Strajkujący robotnicy z fabryki materyałów zapalnych urządzili z nastaniem dnia pochody demonstracyjne. Popołudniu zgromadziło się około 500 strajkujących przed ratuszem, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie rady miejskiej i żądało wśród zgiełku uwolnienia aresztowanych przedpołudniem towarzyszy. Po zaciętej bójce policya i żandarmerya rozprószyły tłum. Z obawy zaburzeń zarekwirowano wojsko.

Budapeszt 20. lutego. Podczas przedstawienia w teatrze królewskim (Kiralysinhaz) zapaliły się kulisy. Powstała wielka panika. Widzowie opuścili spiesznie teatr. Po kilku minutach pożar ugaszono, lecz dalszy ciąg przedstawienia nie odbył się, ponieważ prawie cała publiczność odeszła.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 19. lutego. 1904 o godzinie 7 rano — Czerniowce —·— Tarnopol —·—, Lwów —·—, Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +2·2 Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków —·—, Praga +1·2, Wiedeń +1·4, Semmering —·—, Budapeszt +3·0, Ischl —0·7 Riva —·—, Tryest +5·0; Celsyusza.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 19. lutego.

Zapusty skończyły się. Fantazya moja nie może się zdobyć na więcej, aniżeli na to suche stwierdzenie faktu. Dawniej, kiedyśmy wszyscy jeszcze znajdywali upodobanie w mniej lub więcej romantycznej formie, sprawozdawca dziennikarski skonstatowanie tego faktu dokonałby w sposób mniej „trzeźwy". Możeby zamiast określenia pewnej pory roku, zawartej pomiędzy dwiema datami kalendarzowemi, próbował opowiedzieć dzieje całego ruchu książęcego z księciem Karnawałem na czele. Lecz i tym nawet zwolennikom przenośni i innych ozdób literackich o tegorocznych zapiskach wiedeńskich nie mógłby nic innego powiedzieć jak stwierdzić, że „książe Karnawał" onegdaj umarł i że śmierć jego przeszła tak niepostrzeżenie, jak krótki jego, w czyny ubogi żywot.

Istotnie w życiu towarzyskiem stolicy tylko ta zaszła zmiana, że po 17. nastąpił 18. lutego 1904. Starsi mieszkańcy Wiednia przyznają, że życie towarzyskie wogóle, a szczególnie w czasie karnawałowym, uległo tu gruntownej zmianie. Karnawał stracił dawną świetność, znikła ochoczość i to formalne rwanie się do zabaw, jakie dawniej charakteryzowało Wiedeńczyków. Znikła chęć bawienia się **r a z e m**, w wielkich masach, a tem samem znikły z programu wiedeńskich zabaw karnawałowych stare tradycyjne bale i huczne festyny, które całemu miastu w czasie zapust nadawały piętno szczerej, nie wymuszonej wesołości i swobody.

Gdyby pogadanka, mająca na celu pobieżne zestawienie bilansu wiedeńskiego karnawału, była odpowiednią sposobnością, wartoby było zastanowić się bliżej nad nasuwającem się tu, dziwnem zjawiskiem społecznem, że wyłączność w życiu towarzyskiem stoi w odwrotnym stosunku do bezprzecznego demokratyzowania się społeczeństwa. Nieraz już zrobiłem spostrzeżenie, że są pewne przejawy życia społecznego, o które się rozbijają najpopularniejsze teorye.

Nie tu jednak miejsce, ani też sposobność odpowiednia do tego rodzaju medytacyj. Chciałem tylko zwrócić uwagę na nie dające się zaprzeczyć przetwarzanie się stosunków towarzyskich we Wiedniu a twierdzenie to popieram zniknięciem z widowni całego szeregu popularnych festynów karnawałowych. Znikły dawne „Wäschermädelballe", zatraciła się tradycya niezliczonej ilości „Bauernballów" ze swojemi oryginalnemi urządzeniami. Specyalnie ten rodzaj balów był bardzo lubiany a upodobanie publiczności w tym szczególnie rodzaju zabaw miało pewne uzasadnienie w psychologii Wiedeńczyków i psychologii ludzkiej wogóle.

Każdy człowiek, o ile zarazem choćby w pewnym tylko stopniu posiada właściwości indywidualne, ma czasem potrzebę „dania folgi" swoim uczuciom — naturalnie *jeder nach seiner Façon.* Otóż „Bauernballe" miały ten sens, miały tę „misyę". Na tych balach obowiązywał uczestników przymus kostyumowy. Każdy uczestnik musiał się zjawić w stroju chłopa styryjskiego lub górno-austryackiego. Wszyscy bez wyjątku mówili sobie „ty" a na tę „tykającą" nutę nastrojona była cała zabawa. Zawierano na balu związki małżeńskie, burmistrz wybrany przez większość wymierzał kary tym uczestnikom balu, którzy przybierali „miejskie maniery" tj. nie chcieli w rozmowie używać przepisanej poufałej formy. Takie pary zamykano do karceru dla nabycia poufałości Słowem na takim „Bauernballu" można się było o wiele więcej *ausleben*, aniżeli na dekadenckiem weselu.

Fiakerballe i Lumpenballe u Schwendera również znikły bez śladu. A jak się tam ochoczo, jak serdecznie bawiono. Bawiła się kucharka z przedmieścia, pokojówka, jakaś panna Mizzi lub Toni z magazynu w śródmieściu, a z nimi razem lekkomyślny subjekt, wesoły student i wiedeński „gawner" z high lifu. Wydarzało się nierzadko, że i wiedeński citoyen z za rogatek stolicy zabłąkał się do takiego miłego piekiełka, a wtedy *die höchste Hetz* była gotowa. Wszystko to znikło!...

Lecz i program karnawałowy tak zwanego lepszego towarzystwa od kilku lat strasznie jałowieje. I tu cały szereg tradycyjnych balów wykreślono z oficyalnej listy karnawałowych zabaw, a z pozostałych wielkich balów dość znaczna ilość straciła dawną świetność i jedynie wegetują, jakby z pietyzmu. Bawią się jeszcze co prawda w tych sferach, lecz nie w rzęsiście oświetlonych, publicznych salach balowych.. tam tylko — reprezentują i prezentują stroje i brylanty. *(O—i.)*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Tow. „Hala zbożowa", dążące do podniesienia handlu zbożem w kraju, odbyło wczoraj doroczne zebranie pod przewodnictwem Jakóba Judkiewicza. Przewodniczący podniósł, że Towarzystwo spotkało się z ogólnem poparciem i nie ulega wątpliwości, że uda mu się przyczynić do rozkwitu handlu zbożowego. Uchwalono zmianę statutów i wybrano wydział, do którego należą także delegaci Towarzystwa rolniczego: hr. Wład. Mycielski, Ożegalski, dr. Skrzyński, Larysz-Niedzielski i N. Tomalski.

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Na onegdajszem zebraniu Bractwa strzeleckiego, gdy mecenas Woliński przemawiał po polsku, Niemcy wszczęli dziki hałas i tupali nogami. Do prezydyum wybrano Niemców. Polacy wniosą przeciw uchwałom tego zebrania protest.

Telegramy i telefonematy.

Delegacye.

Wiedeń 20. lutego. W austryackiej delegacyi toczy się dziś dalsza dyskusya wojskowa.

Minister wojny Pitreich podziękował najpierw za życzliwe stanowisko delegacyi i za uznanie, wyrażone technicznej sprawności artyleryi. Następnie przytoczył wśród ożywionego aplauzu swe wywody, wygłoszone w dyskusyi nad budżetem wojskowym w węgierskiej delegacyi, o historycznem uzasadnieniu konieczności utrzymania wspólności armii oraz o niebezpieczeństwie, któreby wynikło ze zmiany tego stanu. Minister oświadczył, że pozostaje wytrwale na tem stanowisku, które powtórnie tu określił i prosi delegacyę, aby w tym kierunku wpływu swego użyła, aby polityczne i narodowościowe przeciwieństwa, które muszą pozostać zdala od armii, nie były do niej wprowadzone.

Minister zaznaczył, że jednolitość języka komendy służbowej uważa niezbicie za odpowiadającą celowi, ale za absolutnie konieczną, a z drugiej strony przypomina, że intenzywniejsze pielęgnowanie języka pułkowego uzasadnione jest bardzo poważnymi wojskowymi względami. Można być o to spokojnym, że ten, kto jest przeniknięty poczuciem konieczności, że jedność armii nie może ucierpieć, nie dopuści, aby język pułkowy kłócił się z językiem służbowym.

Wrzenie na Bałkanach.

Saloniki 20. lutego. Podczas starcia powstańców z wojskiem regularnem pod Dyakową, zginęło ze strony tureckiej sto ludzi.

Saloniki 20. lutego. Nadchodzą tu ciągle ogromne transporty koni artyleryjskich. W ostatnich dniach nadeszło do tutejszych magazynów wojskowych pół miliona sucharów dla wojska.

Wiedeń 20. lutego. Do *Zeit* donoszą ze Stambułu, że Porta postanowiła swoje wojska europejskie wzmocnić dywizyą rezerwową z Małej Azyi.

Wiedeń 20. lutego. Półurzędowy *Fremdenblatt* w telegramie z Salonik twierdzi, że wybuch powstania Albańczyków spowodował Sekreta-basza.

Wiedeń 20. lutego. *Pol. Cor.* otrzymała wiadomości, według których zainteresowanie się rządu rosyjskiego rozwojem spraw bałkańskich wskutek wojny wschodnio-azyatyckiej nietylko nie osłabło, ale pod wpływem obecnych stosunków stało się jeszcze bardziej intensywnem. Gabinety petersburski i wiedeński będą dalej przeprowadzały swój program z Mürzsteg, dlatego zbytecznem jest zastanawianie się pewnych kół politycznych, aby misyę położenia narodów chrześcijańskich na Bałkanach powierzyć innym mocarstwom.

Parlament niemiecki.

Berlin 20. lutego. Parlament niemiecki obradował wczoraj dalej nad budżetem pocztowym.

Poseł Dasbach (z centrum) oświadczył, że działalność „biura tłómaczeń“ adresów przy głównej dyrekcyi poczt w Poznaniu oznacza tylko szykanowanie Polaków, gdyż listy idą tam całymi dniami.

Sekretarz stanu Kraetke odpowiedział na to, że musi zaprotestować przeciw twierdzeniu posła Dasbacha, „gdyż to raczej zarząd pocztowy jest przez Polaków szykanowany i wyzywany (?!) Myślano, że można niemiecki zarząd pocztowy wtłoczyć pod jarzmo, tak, aby przesyłał listy po polsku adresowane. Przy telefonie nikt nie próbowałby w polskim języku żądać połączenia, gdyż wie, że nie dostałby go.

Kombinacye polityczne.

Paryż 20. lutego. *Figaro* ogłasza wiadomość „z wiarygodnej strony rosyjskiej“, że cesarz Wilhelm wystosował pismo do cara, w którem omawia obecne stanowisko Anglii. — *Figaro* zapewnia, że w Rosyi wzmaga się usposobienie nieprzychylne dla Anglii. Koła oficyalne rosyjskie liczą przytem na pomoc Niemiec. Coraz więcej wiary znajduje możliwość nowego ugrupowania mocarstw: Rosyi, Niemiec i Francyi.

Kralowy Hradec 20. lutego. Wczoraj odbywał się uzupełniający wybór do Rady państwa z gmin wiejskich okręgu wyborczego Kralowy Hradec. Jakkolwiek brak jeszcze rezultatu z 6 miejsc wyboru, stwierdzono już, że potrzebny będzie ściślejszy wybór między czeskim agraryuszem Srdinkiem a samodzielnym agraryuszem hr. Sternbergiem.

Wiedeń 20. lutego. *Lokal-Anzeiger* dowiaduje się, że w Prusach mają się odbyć masowe wydalenia studentów rosyjskich z granic państwa.

Budapeszt 20. lutego. Tisza odjechał wczoraj wieczór do Wiednia.

Wojna rosyjsko - japońska.

Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* pisze: Z Warszawy, o ile rzecz tę skonstatować można, wysłano dotąd lub w najbliższych dniach wyśle się około 16 tysięcy wojska. Tłumy wojsk syberyjskich chodzą dziś po ulicach miasta, oczekując w najbliższym czasie wymarszu. Już sam fakt, że granicę zachodnią, na którą sztab główny tak wielki kładzie nacisk i która „pod żadnym pozorem“ nie miała być osłabioną, ogałaca się jednak z wojska, dowodzi, jak pilna jest potrzeba sił na dalekim Wschodzie i jak sztab pod tym względem zaskoczony został nieoczekiwaną tak prędko wojną.

Warszawski korespondent *Kur. pozn.* pisze: Rewolucyoniści rosyjscy podwajają swą ruchliwość. Między wojskiem krążą rozrzucone liczne odezwy i manifesty socyalistyczne i podburzające do zerwania karności.

Na granicach nie brak wszędzie dezerterów, przedzierających się nocami do sąsiednich państw, a tu i ówdzie zdarzają się wypadki samobójstwa u tych, którzy los wyciągnęli do pójścia na daleki Wschód.

O rozwagę i zimną krew naszego społeczeństwa można być spokojnym mimo niedowarzonych „korespondencyj“ do jednego z dzienników galicyjskich. Krzty prawdy w tem nie było, nie ma i nie będzie. Spokojnie i z ufnością w Boga wyczekujemy wypadków wśród bardzo ciężkiej pracy codziennej i w jej nieustannej obronie przeciw wszelkim zakusom władzy, które nam ją utrudniają, tak, jakby ją chciały udaremnić.

Z Petersburga piszą do *Dziennika poznańskiego*: Jak można było łatwo przewidywać — po manifestacyach nastaną demonstracye, zwłaszcza w gronie młodzieży. Studentów wyższych zakładów naukowych w Petersburgu jest kilkanaście tysięcy, w manifestacyi przed pałacem zimowym brało udział najwyżej 500 studentów. Tysiące natomiast brały udział w pogrzebie znakomitego literata Michajłowskiego, stałego przyjaciela młodzieży, jednego z wodzów szlachetnego postępowego kierunku. Były wieńce, okrzyki, mowy, a potem, rzecz prosta, liczne aresztowania.

Lecz to w niczem stanu rzeczy nie zmienia. Ani na jotę nie osłabia twierdzenia, że car opiera się na całej Rosyi i na całą Rosyę liczyć może. Gdzieniegdzie świśnie rózga nahajka lub kulka i... wszystko w porządku. Ich świst prędko zagłuszy „hymn narodowy“. A młodzież! Boże drogi, młodzież jest młoda, a życie twarde, twarde wszędzie a w Rosyi nadto bezbarwne, panure, ogromnie nudne, bardzo trudne.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Wiedeń 20. lutego. Podpułkownik sztabu generalnego Csicserics, wysłany ze strony Austro-Węgier do rosyjskiej głównej kwatery w Azyi wschodniej, odjeżdża dzisiaj do Petersburga, gdzie przedstawi się carowi, poczem podąży koleją syberyjską do Władywostoku.

Londyn 20. lutego. Tutejsza ambasada japońska nie otrzymała od wczoraj wieczora żadnych wiadomości z dalekiego Wschodu. Wedle doniesienia z Tokio, Japończycy są wprost zdumieni bezczynnością Rosyi, a przypuszczając, że kryje się po za nią jakiś podstęp wojenny, podwoili czujność swoją.

Chiny.

Londyn 20. lutego. Rząd chiński wystosowuje do Japonii i Rosyi notę, w której grozi wypowiedzeniem wojny na wypadek, gdyby znajdujące sie w Mukdenie groby cesarskie zostały przez którą ze stron walczących zbeszczeszczone.

Paryż 20. lutego. Do *N. J. Heralda* donoszą z Czifu, że 180 konnych Czunguzów napadło na rosyjski dworzec kolejowy koło Mukdenu i zrabowało go. Urzędnicy uciekli.

Paryż 20. lutego. Nadeszła tu depesza z Honkkong, donosząca, że cesarzowa wdowa chińska umarła. Potwierdzenia tej wiadomości dotąd nie ma.

Niepokoje w Petersburgu.

Wiedeń 20. lutego. W Petersburgu szerzy się z powodu niepowodzeń na dalekim Wschodzie niezadowolenie i panika. Na ulicach mnożą się demonstracye, wrogie rządowi. Rewizye i aresztowania są na porządku dziennym i szerzą postrach wśród zdenerwowanej i tak publiczności.

Waszyngton 20. lutego. Rząd rosyjski zawiadomił sekretarza stanu Haya, że zamianowanemu w Dalnym konzulem Morganowi nie udzieli *exequatur*, ponieważ Rosya podczas wojny nie życzy sobie mieć na półwyspie Liaotung żadnego zagranicznego urzędnika. Ten krok Rosyi jest przedmiotem poważnego namysłu w departamencie państwowym.

Co się tyczy nowych konsulów dla miejscowości Mukden i Antung uważa departament państwowy Mandżuryę za prowincyę Chińską i zażąda *exequatur* tylko od Chin.

Petersburg 20. lutego. Ros. Agencya telgr. donosi: Stojącym pod policyjnym dozorem osobom, podejrzanym pod względem politycznym, pozwala rozkaz cara wstępować jako prostym żołnierzom do czynnej armii, przyczem za zgodą ministra spraw wewnętrznych i sprawiedliwości dozór policyjny może być zniesiony.

W celu organizacyi zainicyowanego przez prasę zbierania ofiar na wzmocnienie floty za pomocą nowych łodzi podwodnych, krążowników itp. utworzono na rozkaz cara osobną komisyę, której honorowym przewodniczącym jest następca tronu. Komisya ta ma możliwie szybko uskutecznić ewentualne zakupno okrętów wojennych.

Chabarowsk 20. lutego. Głównodowodzący lądowej rosyjskiej armii w Mandżuryi Liniewicz odjechał wraz z sztabem na teren wojenny.

Petersburg 20. lutego. Generał Pflug telegrafuje z Portu Artura: W Pingjang nie ma wcale Japończyków. Lód na rzece Jalu jest już słabszy. Zachodnie wybrzeże półwyspu Liaotung pokryte jest na odległość 2 wiorst lodem.

Według urzędowego sprawozdania o walce w Czemulpo, „Korejec“ nie odniósł żadnych strat, tylko miał je „Warjag“.

Kolonia 20. lutego. *Köln. Ztg.* donosi z Petersburga pod datą wczorajszą: Utrzymuje się tu uporczywie wiadomość, że Aleksiejew zamierza przenieść główną kwaterę z Portu Artura do Mukden i ruchomą intendanturę armii do Charbina. Minister wojny Kuropatkin już podobno zamianowany naczelnym wodzem lądowej armii w Azyi wschodniej, odjedzie w tych dniach na teren wojny. W Petersburgu zastąpi go szef sztabu generalnego Sacharow.

Paryż 20. lutego. Specyalny korespondent *Matin* telegrafuje z Charbina: Koncentracya rosyjska odbywa się zupełnie normalnie. W najbliższym czasie przybędzie nowych 120.000 ludzi z dywizyj moskiewskich, warszawskich i kijowskich. Za dwa tygodnie Rosyanie rozporządzać będą armią 400.000 ludzi w Mandżuryi.

Petersburg 20. lutego. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat w celu sprostowania japońskiego opisu wypadków przed wybuchem wojny. W komunikacie tym powiedziano, że już 3. lutego odeszły do Aleksiejewa telegramy, zawierające tekst projektu umowy z Japonią i umotywowanie zmian, dokonanych w propozycyach Japonii.

Kolonia 20. lutego. *Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga, że car na propozycyę ministra spraw wewnętrznych Plehwego zdecydował się znieść z dniem wczorajszym cenzurę wszystkich telegramów prywatnych sprawozdawców, za granicę ekspedyowanych.

Dział rolniczy.

α **Reklama dla węgierskich młynów w Austryi.** *N. Wiener Tagblatt* wyspiewuje na wszystkie tony pochwały dla peszteńskiego towarzystwa młynów walcowych. Pomiędzy innemi pisze: W przeciągu 60 lat w kraju jak i zagranicą znajdywały wyroby peszteńskich młynów walcowych coraz większe wzięcie; na Węgrzech i w austryackich obszarach *die guten Hausfrauen* uznały mąkę z młynów walcowych za najpiękniejszą, najlepszą i najwydatniejszą i nie ma dziś ani w Węgrzech ani w Austryi miejscowości, w którejby produktów młynów walcowych nie znano i z zamiłowaniem nie konsumowano. Produkty te dzięki poprzedzającej je wszędzie znakomitej opinii wyrabiają sobie coraz szersze pole zbytu za granicą i to nie tylko w Europie ale i w najodleglejszych krajach zamorskich. Znakomite przymioty mąki z młynów walcowych składają się z niedoścignionej piękności jej koloru, z wydatności tak mąki jak i grysu, z szczególnie dobrego smaku wyrabianego z niej pieczywa i z nadzwyczajnej wytrzymałości mąki we wszystkich klimatach. Nadto znane są peszteńskie młyny parowe z tego, że, o ile to leży w ludzkiej mocy, zawsze produkują ten sam znakomity gatunek, tej samej jakości, co dla kupujących ma ogromne znaczenie. Koniec tej fanfary brzmi: „Całe ekonomiczne życie Węgier przechodziło w ostatnich latach ciężką krizis. Lecz teraz stoimy na progu nowej epoki. Miejmy nadzieję, że i dla naszego przemysłu młynarskiego otwiera się epoka największej pomyślności“. Gdyby pismo węgierskie poważyło się w taki sposób reklamować np. austryackie fabryki cukru lub inne jakieś przedsiębiorstwo, narażałoby się na niebezpieczeństwo bojkotu. Z tej strony Litawy jesteśmy jednak potulni i wszystko spokojnie przyjmujemy. I dlatego odnosimy jedną po drugiej porażkę zarówno na politycznem jak i na gospodarczem polu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 20. lutego. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa Pszenica gotowa 8·25 do 8·50, pszenica nowa 8·10 do 8·25, żyto gotowe 6·50 do 6·70, nowe 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·75, nowy 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 5·20 do 5·30, jęczmień browarny 5·60 do 5·80, rzepak 9·40 do 9·75, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·50 do 6·75, groch do gotowania 7·50 do 10, wyka 5·50 do 5·75, bobik 5·75 do 6·00, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 6·00 do 6·25, stara 6·20 do 6·30, chmiel za 56 kilo od 120 do 130, koniczyna czerwona 65·— do 76·—, biała 65·— do 90·—, szwedzka 55·— do 80·—, tymotka 22·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 20·50 do 20·75 paritas Tarnopol eskontyngentowy 15·50 do 15·75.

Dział ekonomiczny

β **Gal. tow. Karpackie** uchwaliło podnieść kapitał akcyjny na 16 milionów koron.

Z rynków pieniężnych.

Berlin dnia 20. lutego. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego) Spirytus ——, Austryackie kredyty 000·00, Disc. Commanpit. 000·00.

Paryż dnia 20. lutego. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta 95·80 Mąka 30·80.

Frankfurt dnia 20. lutego. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 198·10, Kolej państwowa —·— Alpiny 000·00, Disconto 182·50, Laura 000·0.

LOSY.

Wiedeń d. 20. lutego. Kursa giełdy wiedeńskiej. Losy a) procentowe: Austr. zakładu kredytów. z obl. proc. z roku 1880 3% 290·00, Austr. zakł. kredyt. z obl. proc. z r. 1889 3% 283·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł 4% 265·—, Uregulow. Dunaju z 1880 100 zł. 5% 00·00 Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 258·—, Pożyczka serbska premiowa po 100 fr. 2% 84·—, Tureckie oblig. rem. kolej. po 400 fr. 129·29; b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Bazylika) 5 zł. 20·50, Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu po 100 kor. 453·—. Clary 40 zł 163·—. Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 81·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 80·00, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65·—. Ofen 40 zł. 150·—. Palffy 40 zł. 161·—, Czerwonego krzyża austr. sow. 10 zł. 50·00, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 27·50, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65·00, Salma 40 zł. 225·—, Pożyczka Salcburgska 20 zł. 77·00, Pożyczka St. Genois 40 zł. —·—. Losy komunalne miasta Wiednia z r. 1874. 449·—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

HOTEL EUROPEJSKI.

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dn. 20. lutego 1904. T. Tekielski z Rzeszowa, J. Slamowa z Zamostu, J. Rakowski z Hermanowic, T. Filipek z Wiednia, S. Freud z Budapesztu, H. Mochles z Paryża, dr. W. Czaykowski z Przemyśla, E. Radomyska z Ukrainy, Ks. Polański z Jurowca, Ks. Siekierzyński z Sanoka, W. Lewicki z Jasła, T. Jarosz z Rawy ruskiej, S. Lorsch ze Stanisławowa, N. Ehrlich z Chodanu, dr. R. Witosiński z Liska.

Z ostatniej chwili.

Delegacye.

Wiedeń 20. lutego. (Tel. własny). W delegacyi austryackiej na dzisiejszem posiedzeniu dyskusya przy pozycyi, dotyczącej reorganizacyi szkół wojskowych, wywołała wielkie rozognienie. Z niesłychanem naprężeniem wyczekują koła parlamentarne wyniku głosowania nad tą pozycyą, które nastąpi w poniedziałek.

Niepewnem jest, czy pozycya ta uzyska większość. Gdyby minister wojny Pittreich pozostał w delegacyi austryackiej w mniejszości, przyszłoby do niezwykłego, w ustawie przewidzianego wypadku: wspólnego głosowania węgierskiej i austryackiej delegacyi razem nad rzeczoną pozycyą.

Linia telefoniczna Lwów-Wiedeń od wczoraj jest ciągle przerwana i wcale nie otrzymuje depesz telefonicznych. Telegramy zaś nadchodzą ze spóźnieniem.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya tarnowska. Odznaczony expositorio canonicali ks. Franciszek Wąsowicz, proboszcz w Gromniku. Prezentę na probostwo w Chronowie otrzymał ks. Adam Warzewski, wikary w Zegocinie; ks. dr. Karol Szczeklik, prof. w sem. duchownem, otrzymawszy całoroczny urlop, wyjechał w podróż naukową.

Dziś rano obiegały po mieście Lwowie pogłoski o zarządzeniu mobilizacyi. Później mówiono, że tylko jeden pułk w Jarosławiu otrzymał polecenie mobilizacyi. Pogłoski te okazały się następnie bezpodstawnemi i stwierdzić można, że nie nadeszły żadne zarządzenia mobilizacyjne.

24

JERZY OMPTEDA.

Denise de Montmidi.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Nabrał tak dobrego humoru, jakiego już dawno nie miał. I gdy pociąg zatętnił i dymiący potwór wjeżdżał już na peron, obudziło się w nim wspomnienie Paryża. Począł kręcić się niespokojnie i powtarzał:

— Och, Boże, gdybym mógł z tobą pojechać!

Jej oczy zaświeciły:

— Robercie, chcesz naprawdę?

— Już za późno.

Ale ona była już zdecydowaną odroczyć wyjazd i mówiła!

— Zwrócimy bilety, przecież to wolno i pojedziemy razem. Pojedziemy następnym pociągiem, lub jutro. A jak to będzie ładnie!

Ale on potrząsnął głową:

— Lepiej, abym nie jechał. Muszę pilnować ogrodu, a zresztą, kto raz był w raju... ah, nie, nie chcę więcej widzieć Paryża.

Prosiła go jeszcze raz, lecz on ujął ją pod ramię i podprowadził do wagonu. Naczelnik stacyi, który ich znał i kłaniał się im, przestrzegał, że już najwyższy czas. Denise więc wsiadła, podano jej dziecko, potem wsiadła mamka i zanim Robert mógł z Denisą słowo zamienić, konduktor zatrzasnął drzwiczki, lokomotywa gwizdnęła, pociąg ruszył i po chwili zniknął na horyzoncie.

Denise, póki widziała z okna wagonu stacyę, powiewała chusteczką do Roberta. Mamka usadowiła się wygodnie, a dziecko, kołysane monotonnym ruchem wagonu, szybko usnęło. Denise siadła na przeciw i przez okno przypatrywała się mijającemu krajobrazowi. Walczyło w niej pragnienie zobaczenia rodziców ze smutkiem z powodu rozłąki z mężem. Po raz pierwszy opuszczała swój dom, swoje Montmidi. Wprawdzie nie było tam zbyt wesoło, nie zbyt często świeciło tam słońce, ale był to jej dom. Młoda kobieta poczęła płakać. Łzy toczyły się zwolna po jej policzkach...

Długie godziny jechał pociąg, mijając stacyę po stacyi. Wreszcie pokazała się wielka równina pod Paryżem z obwarowanemi wzgórzami na około, potem Sekwana i wreszcie niezliczona ilość will i domów wiejskich, ogrodów i parków, rozłożonych pod Paryżem. Potem przyszły przedmieścia; domy, stojące bliżej siebie i próbujące tu i owdzie utworzyć ulicę, potem już całe bloki domów, a wreszcie na jednym skręcie widzieć można było niebieskawy szkielet wieży Eiffla.

Denise już się niecierpliwiła. Przygotowała już swoje pakunki i ciągle powtarzała do mamki.

— Zaraz będziemy na miejcu!

Przejechali jeszcze kilka mostów, potem widzieli znowu Sekwanę, tor rozszerzał się coraz bardziej i zamiast dwu par szyn biegło już teraz po nim par dwanaście, potem dwadzieścia, trzydzieści. Lokomotywy, wagony, całe pociągi stały na okół, jedne bez ruchu, inne szybujące; wielką halę dworca orlańskiego było już widać. Pociąg biegł coraz powolniej i nareszcie stanął, a obok niego zebrał się zaraz wał ludzi. Denisie wydawało się, że zna te wszystkie twarze. Naraz zobaczyła swoją matkę, tak elegancką, jak elegancko ubranej kobiety nie widziała od półtora roku. Za chwilę pani de Verneuil pocałowała swoją córkę w oba policzki, a potem w tłumie ludzi, którzy przyjechali pociągiem, matka i córka szły obok siebie, mając przed sobą mamkę z dzieckiem.

Przed dworcem stał powóz. Woźnica ściągnął do uśmiechu swą wygoloną twarz i zdjął kapelusz. Denisie wydawało się, że śni. Wsiadła do powozu, a tymczasem posługacz przyniósł jej pakunki. Za chwilę powóz ruszył ku placowi Zgody a rozpromieniona Denise pokazała matce swą małą Lucy, ciągle spiącą na ręku mamki.

VII.

Denise opóźniała swój wyjazd z domu rodzicielskiego z dnia na dzień. Nie mogła się rozstać z Paryżem, z rodzicami, z całem otoczeniem. Wszystko, na co pierwej uwagi nie zwracała, wydawało się jej teraz pięknem i zachwycającem, a co pierwej ją nudziło, teraz obudzało w niej największe zainteresowanie.

Jako dziewczyna nie zwracała na jedzenie uwagi i była przekonaną, że kawałkiem chleba i szklanką wody mogłaby się obejść. Lecz teraz, gdy jadała u rodziców z wytwornej, francuskiej kuchni, jaką państwo de Verneuil prowadzili, gdy jadała potrawy, jakich w Montmidi nigdy nie widziała, znachodziła przyjemność w dobrym objedzie. Z przestrachem myślała o tem, że wkrótce powrócić będzie musiała do swego skromnego jedzenia.

Tryb życia w domu rodzicielskim nic się nie zmienił. Każdego popołudnia wyjeżdżała matka na wizyty lub do krawcowej, a później zawsze o tej samej godzinie do lasku bulońskiego. Przejażdżka ta wydawała się niegdyś młodej dziewczynie tak wstrętną, że każdym razem wolałaby była zamknąć się w swoim pokoju, niżeli ją odbywać. Lecz teraz rozkoszowała się nią tak, jak spragniony kroplami wody. Nie chciała nikogo widzieć, odmówiła też matce towarzyszenia po wizytach, chciała tylko czuć około siebie wielki, wspaniały Paryż. Chciała swe oczy napoić wirem pieniącego się życia na ulicach, pysznemi toaletami, błyszczącymi powozami. Widziała stroje, widziała najnowszą modę, widziała prześliczne kapelusze i mimowoli porównywała to wszystko z tem, co miała na sobie. I gdy w domu siedziała, ciągle coś poprawiała w swojej garderobie, tu przypięła wstążkę, tam oderwała od kapelusza kokardę, szyła, prasowała.

Wydawała się sama sobie nie dość piękną, obawiała się, że każdy pozna w niej prowincyę. Ponieważ sama nie mogła sobie nic sprawić, wyprosiła sobie od matki, czego ta już nie używała. Razem z matką przetrząsała wszystkie szafy. Z tej dostała pasek, z innej kapelusz lub rękawiczki — obie używały ten sam numer — a nawet żakiet bobrowy, bardzo kosztowny, którym się nadzwyczaj ucieszyła. Przejrzała potem komody z halkami, a tych miała pani de Verneuil stosy nieprzebrane; niektórych nie miała nawet ani razu na sobie. Potem przyszła kolej na bluzki.

(C. d. n.)



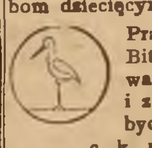
Rasowe psy

każdego rodzaju, od najmniejszych karzełków do największych olbrzymów — posyła najdoskonalsze

W. FUCHS, 167
Prag-Klamovka, Böhmen.
Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Bittner'a spirytus szpilkowy

powinien się znajdować w każdym pokoju chorego i dziecinnym. Jedyny prawdziwy destylowany wyciąg z sosny, którego balsamiczne składniki zawierające kwasoród, rozpylone w pokoju nadają znakomite usługi lecznicze na chore organa oddechowe i są znakomitą preserwatywą przeciw chorobom dziecięcym.



Prawdziwy spirytus szpilkowy Bittner'a jest z obok wydrukowaną marką ochronną bociana i z wypalonym korkiem, do nabycia u c. k. nadw. dostawcy

Jul. Bittnera
Aptekarza w Reichenau, N. A.
Cena jednej flaszki szpilkowego spirytusu k. 1·60, 6 flaszek 8 k., patentowcny rozpylacz k. 8·60. 79

MAGGI'ego PRZYPRAWA

jest jedynym i powszechnie uznanym środkiem do nadania mdłym zupom, sosom, bigosom, jarzynom itd. w jednej chwili zadziwiającego, silnego i przyjemnego smaku.
Kilka kropel wystarcza. 66
Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych, spożywczych i składach aptecznych we flaszeczkach, począwszy od 50 halerzy.
Oryginalne flaszeczki napełnia się ponownie najtaniej,

Pożyczki na Losy i efekta pod warunkami najkorzystniejszymi. 13

Losy

gdziekolwiek zastawione, we Lwowie albo też w bankach prowincyonalnych, wykupujemy i dopłacamy do **pełnego kursu dziennego.** Te same losy (tj. te same serye i numera) odsprzedajemy na życzenie na dowolne raty miesięczne. Posiadacze losów potrzebujący gotówkę mają u nas tę bardzo wielką dogodność, że otrzymują za swoje losy **pełną wartość kursową,** zapewniając sobie zarazem **natychmiastowe wyłączne prawo gry** przez równocześnie wystawioną umowę, zaopatrzoną w numera i serye owych losów.

Dom bankowy i kantor wymiany
Rohatyn i Ulam
Lwów, Sykstuska 8.

Wszelkich infomacyi tyczących się losów, efektów i spraw bankowych udziela się chętnie i bezpłatnie a na zapytania odpowiada się natychmiast.

Zakład leczniczy PRIESSNITZTHAL w MÖDLING pod Wiedniem

dla chorych na nerwy — na cierpienia płuc i krtani — na katar żołądkowy — cierpienia wątroby — choroby brzuszne — hemoroidy — reumatyzmy i ogólne osłabienie.

Metody leczenia:

Leczenie wodą	Inhalacya podług dr. Bulling
Leczenie elektrycznością	Psychotherapia
Powietrzne i słoneczne kąpiele	Kąpiele kwasorodowe
Dobre odżywianie	Masaż

Zdrowotna gimnastyka.
Cenniki gratis. 73
Główny lekarz: **Dr. Józef Weiss.**

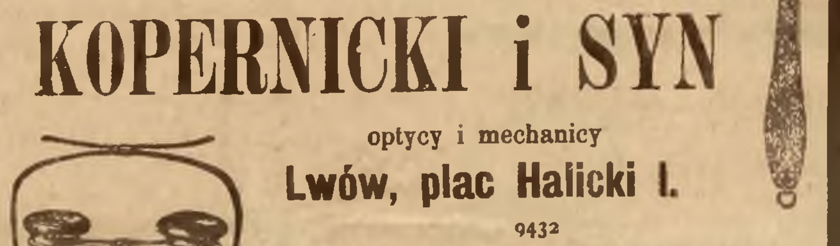




Ostatnie nowości!
Nadszedł świeży transport **najnowszych lornetek** w dużym wyborze i w najnowszych wzorach.
Ceny najniższe (z perłowej masy od 8 zł.)

KOPERNICKI i SYN

optycy i mechanicy
Lwów, plac Halicki 1.
9432



Dobry, wypraktykowany środek domowy,

którego nie powinno braknąć w żadnym domu, jest

Ernesta Hess'ego Eucalyptus,

pod gwarancyą czysty, od 12 lat wprost z Australii jako naturalny produkt sprowadzany. W Niemczech, Austryi i Węgrzech prawnie zastrzeżony.— Niska cena, bo tylko 1 k. 50 h. za oryginalną flaszkę, umożliwia każdemu zaopatrzyć się w to, co zapobiega chorobom a podtrzymuje zdrowie.

Przeszło 1.500 pochwalnych i dziękczynnych pism
otrzymałem od uleczonych: 144
z bolu piersi, gardła i krzyżów, rwania członków, postrzału, braku oddechu, kataru, bolu głowy, wewnętrznych boleści, zastarzałych ran, chorób skórnych etc.

Każdy powinien sobie sprowadzić bardzo ważną książkę, w której preparaty Eucalyptus, oraz wielostronne nadzwyczaj skuteczne zastosowanie tychże przy wyżej wymienionych chorobach dokładnie jest opisane. W interesie wszystkich cierpiących rozsyłam wszędzie tę książkę bezpłatnie, a dla przekonania czytelników kazałem umieścić wiele świadectw uleczonych.

Proszę uważać dokładnie na markę ochronną.
Klingenthal i. Sa. **Ernst Hess,** wysyłka Eucalyptusa.
Skład: w Haliczu u aptekarza M. M. Oberlaendera.

100 Pająki morskie.

5 kilo pająków morskich	koron	5·60
5 „ karczochów	„	3·60
5 „ czerwonych pomarańcz	„	3·20
300 sztuk „	„	12·—

opłacone za pobraniem pocztowem,
Giovanni Spanghero, Triest.

Przyrządy

do wyrabiania 23

wody sodowej i wolnych od alkoholu napojów

bardzo wydatne — dostarczają od koron 175 i wyżej

Dr. Wagner & Cie.
Zjednoczone fabryki jako Towarzystwo komandytowe.
Budapest, IX, Tinodygasse 3
Wzory bezpłatnie i opłacone.



¼ funt. **paczka** 1 kor., 1·20, 1·40, 1·60 i wyżej.
Indo Ceylon koron 1·30 i 1·70.
Okruchy 70 h., 80 h., 1 kor. i 1 kor. 20h.
Wszystko netto waga cłowa, czyli 500 gramów — nie 420 gramów za 1 funt rosyjski — o 20% mniejszy.
Proszę wszędzie **żądać** Herbatę Monopol z Rączką.

Z magazynu **JULIUSZA GROSSEGO w Krakowie**
Największy zbyt Herbaty w kraju. Gdzie nie ma proszę pisać wprost.
53

Do wypraw ślubnych

Kołdry na wacie wełnianej od zł. 2·60, 3.50, 4, 5, 6·50, 7·50 do złr. 10. Kołdry podwójne, bardzo praktyczne i ładne, obustronnie do użytku tylko o 1·50 do 2 zł. droższe od cen powyższych.

Nowość! Kołdry watowane wełną wielbłądzią (Kameelhaar) znacznie lżejsze, miększe i cieplejsze od kołder wełnianych, od złr. 10, 12, 14 do 16 złr. 127

Nowość! Kołdry na puchu, nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, obustronne, po złr. 16, 18, 20 i 22. **Kołdry atłasowe** jedwabne od złr. 10, 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej.

Materace czysto włosienne od złr. 12·50, 14, 16, 18 do złr. 30. **Materace sprężynowe,** poduszki, prześcieradła pod kołdry i na pościel, poszewki, kocyki itp.

najtaniej w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józef Schuster

Lwów, Kopernika 5.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.

Dra Retau'a

Ochrona własna

Cena wydania polskiego 1 zł.
Cena wydania niemieckiego 2 zł. Tysiące znalazło w niej **objaśnienie** swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, **zupełną swą siłę męską.** Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Nieczech. 11

DROBNE OGŁOSZENIA

p. 2 ct. od wyrazu.

Koce na konie

z wełny owczej, nie do zniszczenia, 6 metrów obwodu po zł., 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn, Brzeżany.**



J. Kaporalik Lwów. Cenniki na darmo.

Osoba wszechstronnie uzdolniona w gospodarstwie, w wieku średnim, z dobrej rodziny, poszukuje umieszczenia jako Zarządczyni domu. Zgłoszenia przyjmuje pod literami „P. N. W.“ poste restante główna poczta, Lwów. 32

Zarządca ekonomiczny w średnim wieku, żonaty, bezdzietny, teoretycznie i praktycznie wykształcony, posiada pierwszorzędne referencye, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności: „Dwór“ w Stańkowej gornej, poczta Tyrawa Wołoska. 33

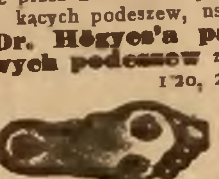
Kukurydzę każdej jakości dostarcza tanio J. Spanndorf, **Nowosielitza** (Bukowina) Na żądanie próbki. 296

Kucharz z Warszawy, lat 36, żonaty, znający się na gospodarstwie, szuka posady kucharza, strzelca lub włodarza. **Kraków, Basztowa 4, u Józefa Nowaka.** 29

Pisarz lub ekonom były ukończony uczeń niższej szkoły rolniczej w Dublanach z postępem bardzo dobrym, stanu wolnego w wieku 43 lat, narodowości polskiej, z chlubnemi świadectwami, mogący się odwołać na rekomendacye wszystkich swoich dotychczasowych chlebodawców, poszukuje miejsca pisarza lub ekonoma od 1. kwietnia, najchętniej tam, gdzie jest w miejscu lub w sąsiedztwie kościół, aby ile możności mógł w każde święto bywać na nabożeństwie. Łaskawe zgłoszenia w zamkniętej kopercie, z podaniem warunków upraszam nadsełać pod adresem: Pisarz ekonomiczny w Łoszniowie, poczta Mikulińce. 28

Ochraniajcie swoje nogi

przed nagniotkami, guzami, przemoczeniem, zimnem. Wszystkie te przypadłości powstałe przez nadmierne pocenie i noszenie piekących podeszew, ustają przy noszeniu **Dr. Högyes'a patent. asbestowych podeszew** za parę 80 hal., kor. 1·20, 2·40.



Noga przy noszeniu dawnych piekących podeszew.

Noga przy noszeniu asbestowych podeszew.

Asbestowe potniki k. 1. Odsprzedawcom wysoką prowizyę. Cenniki gratis. **Skład główny** wyłącznie asbestowych towarów: **Wien I., Dominikanerbastei 21,** róg Franz Josefs Quai. Wysyłka za pobraniem. 154

+ Szczupli +

osłabieni i dzieci nabiorą ciała po krótkiem użyciu najlepszego środka pożywnego

„Kopolo“ (pr. ochron.)

Panie mieć będą wspaniały biust. W dawkach po k. 1·80 3·60 6·— na 6 14 30 dni

Pewne działanie. Wiele podziękowań. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach. En gros: Fr. Vitek & Co., Prag, Wassergasse nr. 33. We Lwowie: **Piotr Mikolasch i Sp.** apt., — **Z. Rucker,** apt. pod srebrnym orłem. 119

Friedrich Schöffl

Eksport sadzonek chmielu
(Pflanzen, Fechser, Stecklinge)
Saaz, — Czechy.

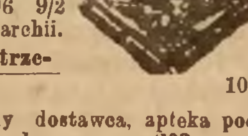
Dostarczam w każdej ilości z gwarancyą kiełkowania, sadzonki z chmielu z własnej chmielarni lub też z innych powszechnie znanych doskonałych chmielarni. Dostarczam także sadzonki chmielu z innych krajów. Szczegóły zawiera mój prospekt. Korespondencya o ile możności po niemiecku, jednakże na listy angielskie, francuskie i czeskie daję odpowiedź w tych językach.

Polecenia: szkoły rolnicze, a z Galicyi od właścicieli chmielarni; w Saazu: magistrat, Kasa oszczędności, Towarzystwo kredytowe i Towarzystwo uprawy chmielu. 172

Zranienia

każdego rodzaju powinny być troskliwie chronione przed każdem zanieczyszczeniem gdyż przez nie najmniejsze skaleczenie może dojść do najgroźniejszej, ciężkiej do wyleczenia rany. Od lat 40 uznaną jest jako środek do opatrzenia rany, rozmiękczająca, ściągająca maść, tak zwana **Praska maść domowa.** Ochrania ona rany, uśmierza zapalenie i ból, działa chłodząco przyspiesza wyleczenie i zabliźnienie. **Odwrotna wysyłka co dzień.**

Za nadesłaniem poprzedniem k. 3·16 wysyła się 4/1 puszki za k. 3·36 6/2 puszki, za k. 4·60 6/1 lub za k. 4·96 9/2 puszki opłacone do wszystkich stacyi austr. węg. monarchii.



Wszystkie części opakowania mają prawnie zastrzeżoną markę ochronną. 103

Główny skład: **B. FRAGNER,** c. k. nadworny dostawca, apteka pod „czarnym orłem“, Prag, Kleinseite, róg Nerudagasse nr. 203.
Skład w aptekach Austro-Węg. We Lwowie w znanych aptekach.

Księgarnia Polska

we Lwowie, ul. Akademicka 2,
poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

Samouczek

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem

Polsko-niemiecki kurs I-szy k. 2·10, kurs II-gi k. 4·80,
Polsko-Francuski kurs I-szy k. 3·60, kurs II-gi k. 9·60,
Gramatyka Francuska 3·60.
Wypisy Francuskie k. 2·10.
Polsko-Angielski kurs I-szy k. 2·24, kurs II-gi k. 3·60,
Polsko-Rosyjski kurs I-szy k. 4·20, kurs II-gi k. 5·40,
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi k. 1·30. mały h. 15. **Za oprawę** każdego tomu z powyższych dzieł dopłata po **h. 50.** 76

Wyroby mleczarskie

tłuszcze, sery wszelkiego gatunku kupuje powszechnie znana agentura tłuszczów. Łaskawe zgłoszenia do:

A. Schanil, Wien, XVII.
Helblinggasse 6. 182

Wielki krach!



Nowy York i Londyn nie oszczędziły i stałego lądu i wielka fabryka wyrobów srebrnych, widziała się zmuszoną wysprzedać cały swój zapas za małem tylko wynagrodzeniem za pracę. Jestem upełnomocniony to uskutecznić. Wysyłam zatem każdemu za zwrotem 6 złr. 60 ct. następujące przedmioty:

6 sztuk nożów stołowych z prawdziwą angielską klingą,
6 widelców z jednego kawałka ameryk. pat. srebra,
6 łyżek z amerykańskiego patent. srebra,
12 łyżeczek z amerykańskiego patent. srebra,
1 chochla z amerykańskiego srebra,
1 chochelka z amerykańskiego patent. srebra.
6 angielskich spodków Victoria, G. N. 24/2
2 wspaniałe świeczniki,
1 sitko,
1 rozsypywacz cukru.

42 przedmiotów tylko za złr. **6.60.**

Te **42** przedmioty kosztowały dawniej 40 zł. a obecnie można je mieć za tę niską cenę złr. **6.60.**

Amerykańskie patentowane srebro jest na wskróś białym metalem, który barwę srebra 25 lat pod gwarancyą zachowuje. Najlepszym dowodem że to ogłoszenie nie jest **żadnem oszukaństwem,** zobowiązuje się niniejszem publicznie zwrócić każdemu pieniądze bez trudności, komu towar się niepodoba. Niechaj więc nikt nie opuści sposobności nabycia tego wspaniałego garnituru, który szczególniej nadaje się na

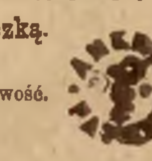
wspaniały podarunek weselny i okolicznościowy

jak niemniej dla **każdego domostwa.**

Dostać można **tylko** pod adresem: 9896

A. HIRSCHBERG'A

Dom eksportowy amerykańskich patentowanych towarów srebrnych.
Wien II., Rembrandstrasse 19/K. — Telefon Nr. 14597.
Wysyłka na prowincyę za gotówkę lub za zaliczką.
Proszek do czyszczenia 10 ct.



Tylko marka ochronna obok stojąca, zapewnia prawdziwość.

Wyciąg z pism uznania:
Kraków, 21 maja 1899.

Posyłkę Pańską otrzymałam i jestem z niej tak zadowoloną, że posyłam dalsze zamówienie. **Księżna Amalia Czetwertyńska.**

Z nadesłanego towaru bardzo jestem zadowolona.
Krystynopol, Galicya. **Siostra Joanna,** przełoż. Tow. N. P. Maryi.

Z przysłanej zastawy jestem bardzo zadowolony i proszę o **nową** posyłkę.
Lubaczów, Galicya. **Bablo,** kapitan.

Kropla do zębów

(dawniej Liton zwane) uśmierzają natychmiast ból zębów. Flakon 80 h. i 1 k. 20 h. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece J. Drągowskiego. 70

Słefan Grudziński, Organmistrz w Jaśle,

zawiadamia Wielebne Duchowieństwo, iż posiada w swej pracowni

organ

nowy do sprzedania.

Organ ten jest w stylu Romańskim, malowany i złocony, o 5-ciu silnych i pięknych głosach, z piękną strukturą, z ozdobnemi rzeźbami, wysokości 3 metry, długości 2 m szerokości 1 m. Odpowiednim może być do mniejszych kościołów i kaplic. Grający na tem organie nie potrzebuje pomocy do kalikowania, gdyż jest mechaniczne urządzenie tego rodzaju, iż za lekkiem pociśnieniem pedałów sam sobie kalikuje. Cena z odstawieniem i z ustawieniem 580 zł. gotówką lub na raty. Na żądanie może być wysłana fotografia organu. 178

11 ciągnień rocznie! z 11 głównemi wygranemi

a mianowicie: 2 po 35.000 lir, 2 po 20.000 lir, dalej jedna 100.000 fr., jedna 75.000 fr., jedna 25.000 fr., jedna 40.000 kor., jedna 30.000 kor., dwie po 20.000 koron i wiele innych dużych wygranych pobocznych, nastręcza następująca bardzo korzystnie zestawiona grupa losów:

1 włoski los Czerwonego krzyża Ciągnienie 1/2, 1/5, 1/8, 1/11.
1 węgierski los Czerwonego krzyża Ciągnienie 1/3, 1/9.
1 los Dombau Ciągnienie 1/3, 1/9.
1 serbski los tytoniowy Ciągnienie 14/1, 14/5, 14/9.

które można nabyć za gotówkę (około 107 koron) lub
w 36 ratach miesięcznych po 4 korony.

Wyłączne niepodzielne prawo do wygranych natychmiast po zapłaceniu pierwszej raty. Pierwszą i drugą ratę należy przysłać mi przekazem pocztowym, poczem kupujący otrzyma natychmiast prawnie wystawiony dokument kupna z wyszczególnieniem seryj i numerów losów i czeki pocztowe na przesyłkę dalszych rat.

EDWARD URBAN

Dom bankowy. 54
Berno, Grosser Platz nr. 25 (dom własny).
Rzetelnych, stałych odsprzedawców ustanawiam wszędzie. — Ceny niskie. — Wysoka prowizya.

Z powodu naśladownictw uważać się powinno na nazwisko **Rosa Schaffer!**

Jedynie prawdziwy z taką zarejestrowaną marką ochronną.



Prawnie zastrzeżone.

Piękność jest bogactwem!

Piękność jest potęgą!

Aby ten największy skarb osiągnąć, jest dotąd jedyny środek piękności przez **Mme Rosa Schaffer** dostawczyni dworu król.-serb., **Wien, I. Kohlmarkt 6,** wynaleziony przez nią samą ze skutkiem używany

Poudre Ravissante dla każdej z Pań która go kiedykolwiek używała jest nieodzownym, nadaje cerze lśniącej białości i ukrywa pod swoją prześliczną powłoką najbardziej widoczne nieczystości skóry, wygładza blizny z ospy, zmarszczki i fałdy, ściąga pory rozszerzone skutkiem używania złych bielideł i nadaje każdej kobiecej twarzy lśniącą, młodzieńczą świeżość. Jest to jedyny puder, po którego użyciu można się myć bez uszkodzenia tego senzacyjnego działania. **Cena 1 pudełka koron 5 i koron 3.**

Créme ravissante odmładza o lat dziesiątki, utrzymuje skórę gładką i elastyczną, a na wieczory powinna go każda z pań używać. **Cena słoika 3 kor.** 28

Eau ravissante zapobiega obwiśnięciu skóry, wzmacnia ją i jest najznakomitszym pewnym w skutku środkiem toaletowem. **Cena za 1 flaszkę 5 koron. — Crem, woda i puder** były na wystawach paryskiej i londyńskiej międzynarodowej w r. 1897 premiowane wielkimi **złotymi medalami.** — Za nadzwyczajne skutki moich środków toaletowych daję całkowitą gwarancyę. Niezliczone listy pochwalne z najwyższych kół towarzyskich są do dyspozycyi i tylko dyskrecya nie pozwala ich ogłaszać. Każdej damie polecam bardzo c. k. **uprz. opaskę na czoło** do osiągnięcia bez fałdów marmurowo białego czoła, za sztukę **3 kor.** Wyborne **mydło piękności** „Savon-Ravissante“ sztuka **k. 1·60** i **koron 2·40.** Mm. Rosa Schaffer czaruje swoim **„Kinoir“** który każdym siwym włosom przywraca napowrót kolor dawniejszy, najwspanialsze blond, połyskujące kasztanowate i aksamitne czarne, żadne mycie nie jest w możności zmienić osiągnięty kolor. Jednorazowe użycie wystarcza. Cena małego kartonu **kor. 8, większego k. 10.**

Prawdziwy tylko z moim obrazem. Zamówienia poczt. adresować do:

Rosa Schaffer, — Wien, XIX|2, Hammerschmiedgasse 18.

Zażądać należy tylko preparatów **Róży Schaffer.** Jedyny skład we Lwowie: Zygmunt Rucker, apteka pod „srebrnym orłem“.

CAPILLATOR

jedyny pewnie i natychmiast działający środek na porost włosów i konserwujący włosy.



CAPILLATOR jest wynalezionym środkiem po długiem lekarskiem studjum przez ogólnie znanego budapeszteńskiego specyalistę dla chorób skórnych, dr. Jes. Kajdacsy.

CAPILLATOR jest nietylko środkiem piękności, ale także jedynym środkiem leczącym choroby skórne i ożywiającym cebulki włosowe.

CAPILLATOR jest naukowy odkrytym środkiem odmładzającym włosy, który sprowadza nowe soki żywotne i osiąga już przy pierwszej próbie zadziwiające rezultaty.

CAPILLATOR jest niedoścignionym leczącym środkiem przeciw łysinie, jakoteż wogóle przeciw wszelkim chorobom skórnym.

CAPILLATOR jest środkiem powodującym bujny, gęsty porost włosów i usuwającym wypadanie włosów.

CAPILLATOR usuwa przy pierwszem użyciu natychmiast łupież, wypadanie włosów, posiwienie włosów i użycza im pierwotny, naturalny kolor.

CAPILLATOR użycza panom cudowną brodę i wąsy. 158

CAPILLATOR jest do nabycia w oryginalnie napełnionych flaszkach, zaopatrzonych marką ochronną, po 5 koron, za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Główny skład: apteka pod „Królem węgierskim“, Budapeszt, ulica Marokańska 2. — Jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny: **ZYGMUNT RUCKER,** „apteka pod srebrnym orłem“ we Lwowie.

Przemysł krajowy!

Cukier przeworski
Chleb ze sokołem dla wyrugowania morawskiego
Cykorya br. Romaszkana
Kawa zdrowia z Krakowa
Makaran z Bogdanówki Ludwiga
Musztarda krakowska
Jarzyny Izdebnickie
i Wódki

poleca handel 170

Leonarda Soleckiego
we Lwowie
ul. Batorego l. 2.

Kupujmy tylko Węgiel własny z krajowych kopalni,

138

znacznie tańszy od węgla pruskiego i nadający się szczególnie dla opału domowego, gorzelni, browarów, cegielni, łaźni, kaloryferów, do opału gmachów publicznych, szkół, urzędów itp. itp.

Z kopalni:

w Jaworznie, kaloryj 5513 (analiza państwowego zakładu geologicznego w Wiedniu) sortowany maszynowo, do nabycia w bryłach, kostkach (I. i II.) i orzechach.	**w Sierszy,** kaloryj 5306 **w Tenczynku** kaloryj 5739, bardzo starannie sortowany, do nabycia w bryłach, kostkach I. i II., i orzechach I. i II.
Reprezentacya Centralne biuro sprzedaży węgla jaworznickiego **Lwów, Sykstuska 10.**	**Reprezentacye** Lwowskie Biuro handlowe S. Majewski **Lwów, Kościuszki 4,**
Agencya sprzedaży węgla jaworznickiego **Kraków, ul. Pawia 5.**	i Lwowska Filia c. k. Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, **Kwiatkowski w Krakowie.**

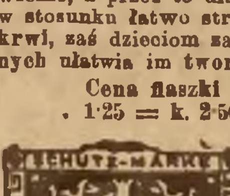
HERBABNY'ego

Syrop wapienno-żelazisty

z kwasów podfosforanowych.

Od lat przeszło 33 używany i przez wielu lekarzy jak najlepiej polecany syrop przeciw cierpieniom płucnym, gdyż usuwa flegmę i łagodzi kaszel. Ponieważ posiada gorżkie składniki pobudza apetyt i trawienie, a przez to ułatwia odżywianie. Wprowadza do organizmu żelazo w stosunku łatwo strawnym, przyczynia się znakomicie do wytwarzania krwi, zaś dzieciom zadawany z powodu zawartości soli fosforowo-wapiennych ułatwia im tworzenie się kości. 22

Cena flaszki Herbabny'ego syropu wapienno-żelazistego: 1·25 = k. 2·50, pocztą 20 ct. = 40 h. więcej za opakowanie.



Zastrzeżenie! Ostrzegamy przed tak samo lub podobnie nazwanemi naśladownictwami, a tak odmiennemi w swoich składnikach a temsamem i działaniu od naszych od lat przeszło 33 pozostałych oryginalnych preparatów syropu wapienno-żelazistego z kwasów podfosforanowych. Prosimy zatem zawsze wyraźnie żądać Herbabny'ego syropu żelazisto-wapiennego i baczyć, aby obok wydrukowana a przez władzę zaprotokołowana marka ochronna znajdowała się na każdej flaszce.

Jedyny wyrób i główna wysyłka: **Wiedeń, apteka „zur Barmherzigkeit“ VII|1, Kaiserstr. 73—75.** Składy we wielu aptekach.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.